



**TOWARZYSTWO
NAUKOWE WARSZAWSKIE**

1907 – 1932



W A R S Z A W A
NAKLADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO
1 9 3 2

**TOWARZYSTWO
NAUKOWE WARSZAWSKIE**



W A R S Z A W A
NAKLADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO
1 9 3 2



T-5332

T R E Ś Ć

Wacław Sierpiński. Słowo wstępne	III
Ryszard Przelaskowski. Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk 1800—1832.	1
Marjan Lalewicz. „Pałac Staszica” w Warszawie. Zarys historii budowy, przebudowy i odbudowy	34
Marceli Handelsman. Towarzystwo Naukowe Warszawskie 1907—1932	59

1

Sto lat minęło od chwili, kiedy działalność naczelnej wówczas instytucji naukowej w kraju, Królewskiego Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk została tragicznie przerwana. W roku 1832, po upadku powstania listopadowego, zaborcy rozwiązali Towarzystwo i skonfiskowali jego majątek. Siedziba Towarzystwa, gmach przez Staszica ufundowany, na wiek blisko przestała być ośrodkiem myśli naukowej polskiej. Niszcząc najwyższą placówkę nauki, oświaty i kultury polskiej, zaborca był przeświadczony, że zadaje najcięższy cios polskości kraju. Aby sam nawet widok dawnej siedziby Towarzystwa Przyjaciół Nauk nie przypominał rodakom jego chlubnej przeszłości, zeszpecono gmach ten straszliwie, (w r. 1894) nadając mu kształty bizantyjskie, a wewnątrz umieszczono gimnazjum rosyjskie i cerkiew.

W tym roku prawowity spadkobierca Towarzystwa Przyjaciół Nauk - Towarzystwo Naukowe Warszawskie, po raz pierwszy odbywa swe doroczne zebranie uroczyste w przywróconym do dawnego wyglądu Pałacu Staszica. Po stuletniej przerwie gmach ten znowu jest siedzibą najwyższej instytucji naukowej w stolicy Państwa. Dzieje się to w 25-tą rocznicę założenia Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Dla upamiętnienia tych rocznic Zarząd Towarzystwa Naukowego Warszawskiego postanowił wydać niniejszą publikację, zawierającą krótką historję Towarzystwa Przyjaciół Nauk od chwili jego założenia (w r. 1800), aż do rozwiązania (w r. 1832), zarys historji budowy, przebudowy i odbudowy t. zw. Pałacu Staszica (od r. 1818 aż do chwili obecnej), oraz historję Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w ciągu ubiegłego ćwierćwiecza.

Jeden, w dziejach tych ujawniający się fakt pragnąłbym tu podkreślić: zrozumienie wśród społeczeństwa polskiego tej doniosłej roli, jaką odgrywa nauka w życiu Narodu. Zrozumie-

nie, że dobro kraju wymaga nie tylko szerzenia oświaty wśród ludu, co dzisiaj znajduje swój wyraz w nauczaniu powszechnem i szczególnej opiece Państwa nad szkolnictwem początkowem, ale również kultywowania nauki, bo niema na świecie kraju, w którymby rozwijało się pomyślnie szkolnictwo ludowe, a najwyższe instytucje naukowe były w zaniku. Upadek tych ostatnich pociąga za sobą nieuchronnie obniżanie się poziomu szkół wyższych i średnich, a następnie powszechnych, co w konsekwencji doprowadza do upadku kultury i całego dobrobytu kraju.

W chwili kiedy Towarzystwo Naukowe Warszawskie rozpoczyna drugie ćwierćwiecze swego istnienia — oby pomyślniejsze od pierwszego! — niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że Rząd i społeczeństwo będą otaczały nasze Towarzystwo swą troskliwą opieką w większym jeszcze stopniu, niż dotychczas, przez co będzie ono w możności spełnić należycie zadania stołecznego Towarzystwa Naukowego, na użytek Ojczyźnie i na chwałę nauce polskiej.

Wacław Sierpiński

RYSZARD PRZELASKOWSKI

**WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO
PRZYJACIÓŁ NAUK
1800 — 1832 ¹⁾.**

I.

Władze pruskie, zorganizowane na ziemiach polskich po rozbiorach nie miały ściśle ustalonego programu działania. System administracyjny, stworzony na wzór istniejącego w innych prowincjach Królestwa Pruskiego, nie odpowiadał ani warunkom lokalnym, ani wymaganiom doby ówczesnej. Oparty na zasadzie kolegialności, z niewyraźnym podziałem kompetencji między władzę sądowniczą i administracyjną, nie mógł ten system sformułować konkretnego planu politycznego, ani też nadać jednolitego charakteru pojedyńczym zarządzeniom władz.

¹⁾ Na podstawie akt T-wa Prz. N., przechowywanych w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. Spuścizna rękopiśmienna T-wa zachowała się jedynie w części. Opieram się nadto na A. Kraushara *Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk 1800—1832*. (Warszawa 1900—1906, t. 8 + skrowidz), którego dane kontrolowałem na podstawie akt, i D. Cwietajewa „Car Wasilij Szujskij i miasta pogrebienija jego w Polsce 1610—1910”. Moskwa-Warszawa, 1902—1910 t. 2. Pozatem E. Czarniecki *Krótki rys historyczny początku i wzrostu T-wa Kr. Warsz. Prz. N.* Roczniki T-wa t. XIII, str. 29—41. Fr. Skarbek *Wspomnienia o Warszawskim T-wie Przyjaciół Nauk*. Kraków 1860. St. Tarnowski *Historja Literatury Polskiej*. t. IV, 1800—1830. Kraków 1900, str. 28—38, 158—160. Fr. Bujak *Rozwój Nauki Polskiej w latach 1800 do 1880 w krótkim zarysie*. Nauka Polska t. XV, W-wa 1931, str. 219—222.

Polityka organów administracyjnych nie była w ścisłym tego słowa znaczeniu germanizacyjna; nazwać ją można raczej „prusyfikacyjną”. Ludziom, kierującym tą polityką, a przejętym panującymi zasadami oświeconego absolutyzmu nie tyle chodziło o ziemczenie zagarniętego kraju, w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, ile raczej o wzbudzenie w społeczeństwie przywiązania do „idej pruskich i monarchistycznych”, o przekształcenie mieszkańców na wiernych poddanych króla pruskiego. W imię tej polityki dokonywano reform we wszelkich dziedzinach życia, wprowadzano innowacje zupełnie niezgodne ani z tradycjami, ani z warunkami bytu kraju, burzono ślady samodzielności, lekceważono najistotniejsze potrzeby kulturalne społeczeństwa ¹⁾).

Ta działalność władz pruskich nie napotykała większego oporu ze strony miejscowych elementów. Tłumaczy się to ówczesnym stanem społeczeństwa polskiego. Było to pokolenie zmęczone wstrząsami, związanymi z upadkiem Rzeczypospolitej, zawiedzione bodaj, że w najskromniejszych swoich nadziejach, żyjące w warunkach cięższych od najgorszych przewidywań; było to, jednym słowem, pokolenie, przynajmniej narazie, złamane. Ci, co nie ugięli się, co nie utracili wiary w przyszłość, błąkali się na obczyźnie. Pozostali w kraju instynktownie szukali ucieczki od ciężkiej rzeczywistości. Większość próbowała znaleźć zapomnienie w uciechach życia towarzyskiego, niektórzy oddalali się w sferę zainteresowań czysto intelektualnych, często niezwiązanych z życiem współczesnym.

Do takich należeli pogrobowcy epoki stanisławowskiej, przedstawiciele elity umysłowej kraju, zamieszkali w Warszawie. Wszyscy oni oczywiście byli ludźmi wieku oświecenia, wierzyli w potęgę rozumu i prac naukowych, w rozwój i doskonalenie się ludzkości, kierowanej postulatami filozofii racjonalistycznej. Nie widząc, conajmniej narazie, możliwości odrodzenia politycznego kraju, sądzili, że jedyną skuteczną obroną przed wynarodowieniem będzie praca nad zachowaniem i rozwojem kultury narodowej.

Gdy minęła apatja pierwszych chwil porozbiorowych, gdy odwieczne prawo życia kazało powrócić do prac i zajęć, akcja

¹⁾ *Handelsman Les rapports de la Pologne et de la Prusse de 1795 à 1806. Séances et travaux de l'Acad. des sciences morales et politiques III—IV 1928, str. 238—254. Smoleński Rządy Pruskie na Ziemiach Polskich (1793—1807). W-wa 1886.*

w dziedzinie naukowej musiała ukazać się tym ludziom, jako najpożyteczniejsza forma działalności społecznej. Oczywiście, dla osiągnięcia realnych wyników, dla wywarcia konkretnego wpływu na społeczeństwo nie wystarczyłyby tu indywidualne prace naukowe; dla wszystkich była jasną koniecznością uzgodnienia pojedynczych wysiłków, siłą rzeczy odczuwał się brak zorganizowanego ośrodka prac naukowych.

W tych warunkach powstaje w środowisku, zgrupowaniem w salonie Stanisława Sołtyka, projekt założenia Towarzystwa Naukowego, zrealizowany w listopadzie 1800 roku ¹⁾.

Swiadczyć przed innymi narodami o kulturze polskiej minionych wieków, bronić jej odrębności narodowej w chwili obecnej, pracować nad rozwojem dobrobytu społeczeństwa — oto są cele zasadnicze utworzonego Towarzystwa.

Z tych założeń wynikają najbardziej charakterystyczne cechy działalności i form organizacyjnych Towarzystwa. Nie ma być ono w projektach założycieli i nie jest w rzeczywistości zjednoczeniem biernych miłośników nauk, lecz organizacją czynnych uczonych i działaczy oświatowych na wzór istniejących zagranicą towarzystw naukowych i akademij ²⁾. To, co jest cechą specyficzną Towarzystwa Warszawskiego, odróżniającą go od innych, to charakter wybitnie utylitarny jego prac. Wszystkie jego wysiłki zbiorowe, większość dzieł jego członków posiada charakter praktyczny, ma oświecać społeczeństwo, lub służyć jego potrzebom, a jeśli zdarzają się referaty i rozprawy teoretyczne, to zawsze są one podejmowane, lub wygłaszane w głębokim poczuciu, że nauka jest funkcją życia społecznego.

To nastawienie Towarzystwa łatwo zrozumieć, jeśli się uświadomi intencje założycieli. Wszak rozum i nauka były dla nich tem, czem było uczucie i poezja dla emigracji listopadowej. Miało ono zastąpić samodzielność polityczną, miało być „rządem dusz”.

¹⁾ Za datę założenia T-wa uznano dzień pierwszego posiedzenia (23 listopada 1800 r.). Posiedzenie to było poprzedzone zebraniem organizacyjnym, które się odbyło 16 listopada.

²⁾ „Przyjaciółmi być przedsięwzięliśmy nauk, nie w tem rozumieniu, jak wielu się przyjaciółmi, albo, iż słowa obcego użyję, amatorami rymotwórstwa, sztuki, malarstwa, lub muzyki, mianuje; choć nigdy, ani wierszy nie składali, ani pędzla w ręce nie wzięli, ani dźwięku instrumentu, samego przez się nie doświadczyli. Nasze przedsięwzięcie jest: być przyjaciółmi nauk czynnymi”.... Przemówienie Altebrandiego z 1802 r. Kraushar I, str. 194.

Jasno sformułował to Albertrandi, pierwszy przewodniczący, twierdząc w jednym ze swych przemówień, że rozwój prac naukowo-kulturalnych pozwoli wypisać na mogile Ojczyzny słowa: *Hic iacet Polonia — non omnis* ¹⁾.

Dlatego też Towarzystwo nie miało zamiaru rozwijać swej działalności w obrębie jednego tylko zaboru, przeciwnie, dążyło do rozciągnięcia wpływu na wszystkie ziemie polskie, łączyło (szczególniej w pierwszym okresie swego istnienia) wszystkich wybitniejszych uczonych polskich, bez względu na dzielące ich kordony.

Programu swego nie mogło Towarzystwo ani jasno sformułować, ani też ujawnić; ściągnęłoby to bowiem uwagę władz pruskich, wywołałoby niewątpliwie szykany, doprowadziło do rozwiązania Towarzystwa. I tak zresztą władze pruskie nie miały wątpliwości co do charakteru i zamierzeń Towarzystwa. Jak wynika z korespondencji urzędowej, władze pruskie poważnie zastanawiały się nad sprawą zezwolenia na utworzenie projektowanego ośrodka naukowego ²⁾. Nie jest też rzeczą wykluczoną, że przeszkodziłyby one, w tej czy w innej formie, urzeczywistnieniu projektu, gdyby nie to, że tym zastrzeżeniom przeciwstawiły się dość ważne argumenty. Stworzenie polskiego ośrodka naukowego pod egidą i kontrolą władz pruskich mogło w zaborze

¹⁾ Kraushar I, 194.

²⁾ „Schulenburg, w piśmie do Dep. Spr. Zagr. z dn. 23.XII.1800 tak pisał: „Wenn man berichtigt ist, von dem Geist und der Stimmung dieser ersten öffentlichen Verhandlung der Gesellschaft einen Schluss auf ihre folgenden zu machen, wenn man ferner erwägt, wie leicht es sei dergleichen Zusammenkünfte zu benutzen, um durch Vehikel und unter dem Prätext gelehrten Gesellschafte Unterredungen und Arbeiten über politische Gegenstände vorzunehmen, wie gross hiezu die Versuchung bei einer Gesellschaft sei müsse, die aus den notabelsten Einwohnern eines wider ihren Willen occupierten Landes bestehet, welche bei solcher Occupation..... sehr viel verloren haben und sich im Herzen nach einer Umänderung sehnen... so kann man sich der Überzeugung nicht erwarhen, dass eine solche gelehrte Gesellschaft über deren Erlaubtheit in keiner Alter Provinz Zweifel sein würde, gegenwärtig für Süd und Naue-ost preussen nicht als zulässig erscheine“... a dalej: „... Da es jedoch nicht zu verkennen ist, dass völlige Verwerfung nur Klagen über Härte und Aigrirung der dabei einmal interessierten Personen zur Folge haben möchte, ohne doch vielleicht die Erscheinung des Übels in anderen Formen zu vermitteln, so würde vielleicht ein Mittelweg das ratsamste sein“... Akta popruskie V, 144, 21 (Archiwum Główne w Warszawie).

pruskim, a może i w innych, wytworzyć i wzmocnić prądy prusofilskie, a tem samem osłabić orientację rosyjską, tworzącą się pod wpływem oznak sympatyj następców Katarzyny do Polaków. Towarzystwo naukowe mogło w szczególności być skuteczną przeciwwagą dla wpływów i znaczenia, jakie zaczynał zyskiwać Uniwersytet Wileński; wreszcie mogło być ono klapą bezpieczeństwa przeciwko spiskom żywiołów gorętszych, środkiem zapobiegawczym przeciw prądom i nadziejom idącym z Francji. Te wszystkie argumenty za i przeciw decydują o stosunku władz pruskich do Towarzystwa, który da się określić jednym słowem: tolerować.

Członkowie Towarzystwa zdawali sobie dobrze sprawę z tego stosunku do nich władz krajowych. Nie chcąc narażać bytu Towarzystwa na niebezpieczeństwo, unikają jaskrawszych wystąpień, zapewniają o swojej lojalności, podkreślają w statucie apolityczność Towarzystwa, powołują wreszcie na członków honorowych ludzi, decydujących o polityce polskiej Prus. Takie stanowisko ugodowe wywołuje reakcję i nieufność do Towarzystwa ze strony radykalniejszych żywiołów. Te ostatnie, skrępowane cenzurą, drogą aluzyj i niedomówień udowadniają bezużyteczność prac Towarzystwa, podkreślają sprzeczność między założeniami, a obraną linią działania.

W warunkach, niezmiennych przez cały czas rządów pruskich, żyje i rozwija się Towarzystwo; w okresie tym ustala się jego struktura, mało już w czem zmieniona w przyszłości. O wyrażonej uwadze członków nad ustaleniem organizacji wewnętrznej świadczą ich prace nad ustawą i jej parokrotne zmiany ¹⁾. Wzorując się prawdopodobnie na Instytucie Francuskim i innych akademjach zagranicznych, Towarzystwo ograniczyło liczbę swoich członków czynnych; nie mogła ona przekroczyć 60. Oprócz członków czynnych, ustawa przewidywała członków przybranych, honorowych i dopuszczonych; ostatni mieli być wybierani z pośród młodzieży.

¹⁾ W aktach T-wa (vol. Nr. 2) zachowały się 2 statuty: jeden ma datę 30.X.1802 r., drugi bez daty — z 8.VI.1804 r. (Cwietajew ogłasza ustawę tę z mylną datą 1805 r.). Z akt i uwag o ustawie wynika, że w pierwszych chwilach istnienia T-wa musiał obowiązywać inny statut, w aktach nie zachowany. Ustawy wymienione, jak i późniejsze, ogłosił Cwietajew Ib. t. II, ks. II, str. CLXXI sq.

Pierwotnie całość Towarzystwa miała się dzielić na 5 wydziałów¹⁾. W rzeczywistości przepis ten nie wszedł w życie. Ustawa z 1804 roku dzieliła Towarzystwo na 3 wydziały: 1) matematyczny, 2) filozoficzny, 3) historii, literatury, języków, szczególnie słowiańskich i sztuk wyzwolonych. Przy ich organizowaniu wydział matematyczny połączył się z filozoficznym i w ten sposób Towarzystwo dzielić się miało odtąd na 2 wydziały, które przetrwają do końca: wydział umiejętności (mat.-fil.) i nauk. Podział kompetencji obu wydziałów nie był ściśle ustalony.

Oprócz posiedzeń wydziałowych Towarzystwo odbywało posiedzenia ogólne, poświęcone bądź rozprawom naukowym, bądź też sprawom organizacyjnym. Dla nawiązania kontaktu z szerszymi sferami społeczeństwa oraz celem poinformowania ich o pracach Towarzystwo 2 razy do roku²⁾ urządzało zebrania publiczne. Temu samemu celowi służyć miały Roczniki Towarzystwa, wydawane od r. 1802³⁾.

Środkiem, który miał pobudzać twórczość naukową kraju, wpływać na ludzi, pozostających poza obrębem Towarzystwa, były ogłaszane tematy konkursowe. Środek ten nie okazał się jednak skutecznym w praktyce, gdyż większość tematów pozostawała bez odpowiedzi, a pisma nadesłane rzadko wieńczono nagrodami.

Przedmiotem posiedzeń wewnętrznych były przeważnie referaty członków, informujące o ruchu naukowym zagranicą, bądź też krytyka dzieł, oddanych pod rozważenie Towarzystwa. Chcąc uzyskać powagę najwyższej instancji naukowej w kraju i dlatego unikając polemiki w charakterze strony, Towarzystwo ograniczało się w ustawach i w praktyce do krytyki jedynie rękopisów, nieoddanych jeszcze do druku. W razie przyjęcia rozważanego dzieła lub uwzględnienia przez autora żądanych poprawek rozprawy takie mogły ukazywać się z nadpisem o aprobachie Towarzystwa.

Poza oceną i korektą prac, dokonanych z inicjatywy prywatnej lub na skutek ogłoszonych konkursów, aby sprostać podjętym zamierzeniom, musiało Towarzystwo urzeczywistnić samodzielnie szereg projektów naukowych, bądź przez powierzanie

¹⁾ Art. 12 ustawy z 1802 r.

²⁾ Około 23 listopada, jako rocznicy założenia i 30 kwietnia, jako daty zalegalizowania T-wa przez Fryderyka Augusta.

³⁾ Wszystkiego wyszło 21 tomów (ostatni w 1830 r.).

ich wykonania poszczególnym członkom, bądź też przez prace o charakterze zbiorowym. Częstym tematem posiedzeń będzie rozważanie pomysłów i wniosków, których jest dużo w aktach Towarzystwa, stąd też (szczególniej w pierwszym okresie istnienia) wywodzą się próby zarysowania syntetycznego programu prac¹⁾. W rzeczy samej program taki zostanie wyraźnie skryształizowany w pierwszych ośmiu latach istnienia; w małym stopniu będzie on później rozwinięty lub uzupełniony, w jeszcze mniejszym wykonany.

Tak więc w chwili upadku rządów pruskich w kraju Towarzystwo było zupełnie zorganizowane i dobrze przygotowane do urzeczywistnienia swych celów. Czasy Księstwa Warszawskiego i pierwsze lata Królestwa Polskiego — to okres największego rozkwitu Towarzystwa i najżywszej jego działalności. Przyczyniła się do tego oczywiście w dużym stopniu zmiana układu sił politycznych. Z kopciuszka, ledwo tolerowanego przez władze, przekształca się Towarzystwo w centralną instytucję naukową, przez rząd Księstwa nie tylko uznana, lecz i popierana. Co więcej, wielu z pośród jego członków obejmie w chwili ówczesnej naczelną stanowiska w administracji państwowej. Powstaje w ten sposób ścisła współpraca Towarzystwa z władzami, przez opiekę z jednej strony, pomoc w sprawach oświatowych z drugiej.

Towarzystwo, bez przesady, kieruje w epoce Księstwa polskim życiem umysłowym, nadaje charakter i kierunek literaturze tej epoki, grupuje w swoim gronie całą elitę umysłową narodu.

Do rozwoju Towarzystwa i jego świetności przyczynia się też po śmierci Albertrandiego w roku 1808 wybór na przewodniczącego Staszica, który już od paru lat odgrywa w Towarzystwie ważną rolę. Zimny, pozornie twardy i niepozabawiony dziwactw, był on w gruncie rzeczy wiernym sługą społecznym, umiejącym i siebie sprawie poświęcić i innych do ofiar przymusić. Statysta, uczonec, pisarz o aspiracjach nawet poetyckich, był on przede wszystkim myślicielem i organizatorem. Racjonalista do szpiku kości, jasno zdający sobie sprawę z tego, czego chce, umiał konsekwentnie dążyć do celu, omijać po drodze niebezpieczeństwa; pełen twardego często realizmu, przeto nie bez zabarwienia ugodowego, był on prawdziwym protoplastą przyszłych pozyty-

¹⁾ Najważniejszą taką próbą jest memoriał Staszica z r. 1806 (Akta T. Prz. N. vol. 47 — ogłosił go Kraushar I, 375 sq.).

wistów. Te wszystkie cechy charakteru pozwoliły mu nie tylko odgrywać w Towarzystwie aż do śmierci rolę pierwszego między równymi, ale również pozyskać stanowisko faktycznego jego kierownika i inspiratora o dużym autorytecie osobistym.

Zwróci on przedewszystkiem swą uwagę na prace wydziału umiejętności, których poziom szybko się w tym czasie podnosi, aby z czasem wysunąć się na plan pierwszy w działalności Towarzystwa.

O żywotności Towarzystwa w epoce Księstwa świadczy fakt ciągłości jego prac. Mimo, że przez kraj przechodzą burze wojenne, mimo, że zmienia się zasadniczo ustrój polityczny, Towarzystwo ani na chwilę nie przerywa swych zajęć¹⁾, co więcej, nie ogranicza się ono w tych nawet chwilach do kontynuowania podjętych zamierzeń, lecz wykazuje stale pewną inicjatywę. Tak więc, między innymi, kiedy w r. 1814 był polityczny kraj był jeszcze pod znakiem zapytania, dokonywuje Towarzystwo rewizji swego statutu, uchwalając 5 czerwca 1814 r. nową ustawę. Ustawa ta zresztą nie zmieniała zasadniczej struktury Towarzystwa; raczej usankcjonowała to, co wytworzyło życie, kasując martwe przepisy. Do ważniejszych zmian należy rozbudowa administracji²⁾ Towarzystwa, oraz nowy podział członków na kategorie; dzielić się mieli oni odtąd na 4 rodzaje, a mianowicie na czynnych (ilość ich nie mogła przekroczyć 60), przybranych (ograniczonych do liczby 40), korespondentów i honorowych³⁾.

Ustanowienie Królestwa Kongresowego nie zmieniło charakteru Towarzystwa. Dopiero rozpoczynający się koło 1820 r. kryzys polityczny i kulturalny wyrwie na losy Towarzystwa znaczny wpływ. Jednolita dotychczas naogół opinia poli-

¹⁾ O ciągłości prac świadczy najlepiej streszczenie listu Staszica w protokule z dn. 21.II.1813. Zawiadamiając o wyjeździe na skutek wypadków wojennych „umieścił razem w tym liście Prezes czule współczłonkom pozostającym w Warszawie pożegnanie i wezwał ich, aby w pracach swoich dla zgromadzenia nieprzerwanie postępowali”. Akta T. Prz. N. vol. 60, f. 30.

²⁾ Poza prezesem, sekretarzem i kasjerem figurującymi w poprzednim statucie ustanowiono 5 administratorów, mających kierować sprawami gospodarczymi, oraz dyrektora gabinetu historii naturalnej; zamiast dotychczasowego bibliotekarza ustanowiono inspektora bibliotecznego, dodając mu bibliotekarza (płatnego).

³⁾ Skasowano więc członków dopuszczonych z pośród młodzieży oraz wprowadzono nową kategorię korespondentów.

tyczna kraju, budująca swoje nadzieje wpierv na Napoleonie później na Aleksandrze ulega rozbiciu. Z jednej strony wysuną się żywioły reakcyjne, zgrupowane dookoła czynników rządowych, z drugiej opozycja o różnych odcieniach, a zogniskowana przede wszystkim w partji liberalnych doktrynerów kaliskich oraz w bardziej umiarkowanym, ukrytym ośrodku, kierowanym przez Puławę.

Wraz z tym rozdźwiękiem politycznym wzmagą się ferment na terenie życia kulturalnego; następuje mianowicie, analogicznie do procesu odbywającego się we Francji i w całej zresztą Europie, zderzenie między dwoma pokoleniami, ściśle mówiąc, między dwoma wiekami. Około r. 1820 wkracza bowiem na teren życia społecznego młodzież romantyczna, nietylko propagująca nowy kierunek literacki, ale przeciwstawiająca się także najbardziej uświęconym tezom wieku oświecenia i coraz silniej wpływająca na kształtowanie się, już nie opozycyjnej, ale wprost rewolucyjnej ideologii politycznej. Narazie jednak nie ma to pokolenie wyraźnego oblicza politycznego, a w każdym razie mało co o jego dążeniach wiadomo. Stąd też nowy kierunek młodych znajduje poparcie reakcjonistów, narażając się liberałom, wiernym ideom klasycznym wieku XVIII ¹⁾.

Kształtująca się powoli przemiana psychiczna społeczeństwa wpłynie decydująco na dalsze dzieje Towarzystwa. Członkowie jego znaleźli się w różnych obozach politycznych. Obok Staszica, Prażmowskiego, Szaniawskiego lub Wincentego Krasieńskiego, ludzi reprezentujących rząd lub do niego zbliżonych, pracowali w Towarzystwie Niemcewicz, Lelewel, Krysiński i inni, ciężący przekonaniem ku opozycji. Oczywiście ta różnorodność poglądów politycznych mogła być w naprężonej atmosferze kraju przyczyną tarć i nieporozumień wewnętrznych. I w rzeczy samej Towarzystwo czasem staje się terenem sporów gwałtowniejszych, choć dość łatwo zażegnywanych. W sposób uspokajający wpływa tu Staszic, cieszący się autorytetem osobistym u wszystkich. Niemalą też rolę łagodzącą odgrywał fakt, że większość członków należała do jednej generacji; mimo więc różnic politycznych byli to ludzie w wielu rzeczach związani ze sobą, byli to często towa-

¹⁾ M. Manteufflowa. *Ideologja i działalność J. K. Szaniawskiego w epoce Kr. Kongr.* (nie drukowana).

rzysze lub przyjaciele z dawnych lat, których łączyła wspólność przeżyć i wspomnień, niełatwych do przekreślenia.

Nie było natomiast w Towarzystwie przedstawiciele pokolenia młodego. W założeniu Towarzystwo nie chciało im bronić dostępu do siebie; w czasach rozkwitu powołało do składu swego ludzi młodszych, jak Lelewel, Brodziński lub Skarbek, reprezentujących preromantyków polskich; z chwilą jednak rozpoczęcia walki wyraźnej pomiędzy klasykami i romantykami ten dopływ nowych sił został przerwany. Zbyt dużo rzeczy dzieliło oba pokolenia, zbyt ostro rozchodziły się ich drogi, różniły się ich poglądy estetyczne i nastawienie życiowe, aby znalazło się w instytucji naukowej — a więc z natury rzeczy konserwatywnej — miejsce dla młodych.

Taki stan rzeczy zadecyduje w następstwie o zeszywnieniu Towarzystwa. Ujawni się to przedewszystkiem w dziedzinie literatury. Z roku na rok zmniejszał się wpływ Towarzystwa na społeczeństwo, przesuwiał się środek ciężkości poza jego obręb: wszyscy ci, wśród młodych, którzy nie byli pozbawieni talentu i siły życiowej, grupowali się pod innymi sztandarami.

Wpływie to wszystko na zmniejszenie się znaczenia Towarzystwa, przyczyni do zahamowania jego prac i dotknie oczywiście najsilniej wydział nauk.

Naturalnie cały ten proces kurczenia się wpływów Towarzystwa odbywa się ewolucyjnie; nie da się go dostrzec od razu na powierzchni życia, ustalić jakichś wyraźnych dat przełomowych, przeciwnie, cały szereg zjawisk mogłoby wprowadzić w błąd obserwatora powierzchownego. Tak więc około r. 1820 wzmaga się raczej pod pewnymi względami zakres posiedzeń. Zebrania wydziałowe i centralne odbywają się częściej, a ich porządek dzienny jest nawet obfitszy co do ilości referatów i rozpraw roztrząsanych. Ale jednocześnie da się zauważyć też usunięcie się na plan drugi projektów prac zbiorowych.

Sami członkowie spostrzegają ten zbliżający się upadek Towarzystwa. W związku z tem powstają próby zażegnania kryzysu i zaradzenia złu. W staraniach nad ożywieniem prac Towarzystwa, nad odrodzeniem jego świetności, wysuwają się na plan pierwszy jego młodszy członkowie, a przedewszystkiem Skarbek, Lelewel, Brodziński oraz Skrodzki (fizyk) i Mile (przyrodnik). Rozwijają oni energiczną działalność naukową, ujawniają ruchliwość, wyka-

zują niemałą inicjatywę. Niestety zbyt głęboko leżą przyczyny kryzysu, są one zbyt istotne, aby wysiłki te mogły być uwieńczone powodzeniem. Paraliżowała też może ich akcję rezerwa uczonych starszej daty, przechodząca częstokroć w wyraźne lekceważenie i niechęć; dotyczy to przedewszystkiem drażliwego zresztą i nie zawsze w obcowaniu łatego, Lelewela ¹⁾).

Przejawem zabiegów nad rozwojem Towarzystwa są próby reform pojawiające się raz po raz od 1823 r., a dotyczące bądź to ogłaszanych konkursów, bądź zebrań publicznych, bądź też wreszcie samych ustaw i sposobu powoływania nowych członków. Wszystkie te próby spełzły właściwie na niczem. Ograniczano się stale do częściowych uchwał i poprawek, nie zdobyto się na przebudowę generalną, której domagali się niektórzy członkowie. Podobno unikano nawet zasadniczej reorganizacji ze względów politycznych, bojąc się wobec coraz bardziej naprężonych stosunków z czynnikami wpływowemi w Królestwie, aby taka reorganizacja nie wywołała ich ingerencji w sprawy Towarzystwa. Najważniejszą z wprowadzonych inowacyj była zmiana regulaminów wydziałowych, dokonana w latach 1826 i 1827. Zmiana ta polegała na podziale wydziałów na sekcje, mające zajmować się poszczególnymi gałęziami wiedzy, i miała na celu rozszerzenie i unormowanie zakresu działalności Towarzystwa przez równomierne wprowadzanie do niego przedstawicieli wszystkich nauk i sztuk, oraz wciągnięcie do pracy członków bierniejszych.

W tych warunkach Towarzystwo ponosi w r. 1826 ciężką stratę przez śmierć Staszica. Na prezesa zostaje wybrany Niemcewicz, wbrew intencjom ks. Konstantego który pragnął widzieć na tem stanowisku biskupa Prażmowskiego ²⁾). Nowy przewodniczący był pisarzem o dużem nazwisku literackiem, człowiekiem oddanym sprawom publicznym, wielkiej wartości moralnej; nie miał on jednak pozycji Staszica. Wyrocznia polityczna wielu salonów warszawskich, umysł nietyłe głęboki, co żywy i dowcipny, nie mógł on sformułować stałego programu, nie potrafił się utrzymać na jednej linii działania. Ruchliwy ponad swój wiek, powodowany

¹⁾ Świadczy o tem, mimo stronnego charakteru, pamiętnik Lelewela *Przygody w poszukiwaniach i badaniach rzeczy narodowych polskich*. (Polska, dzieje i rzeczy jej, t. I, str. I—C. Poznań 1858), szczególnie str. XVI sq. i XXVII sq.

²⁾ Lelewel. *ib.* str. XLV sq.

często uniesieniem, decydował się na kroki ryzykowne, bądź też przejaskrawiał niebezpieczeństwa. Nad sytuacją nie zapanował, nie powstrzymał pogłębiającego się kryzysu.

Rosnący kryzys polityczny pogarsza sytuację Towarzystwa. Coraz wyraźniej zaczyna być ono krępowane przez czynniki wpływowe, coraz częściej powstaje obawa represyj i szykan. Świadczy o tem najwyraźniej przemówienie Niemcewicza z 15 grudnia 1828 r., tak charakteryzujące przebieg prac nad historją Polski: „Dopełnieniem dziejów ojczystych, zatrudniają się od lat dziesięciu wybrani do tego mężowie: niektórzy dokończyli już swe prace, inni posunęli je daleko; lecz są czasy, gdzie dzieła podobne, jak egzotyczne rośliny, w ostrej zimy słońcach, w ciepłym schronieniu chować należy, aż pogodniejsze zajaśnieją nieba”¹⁾).

Upadek Towarzystwa ujawni się wyraźnie w czasie powstania listopadowego. Towarzystwo przerywa swoje prace naukowe, zawiesza posiedzenia i ogranicza działalność do dwóch jedynie wystąpień o charakterze demonstracyjnym. Jednym z nich były wybory nowych członków. Powołano wówczas szereg działaczy politycznych i wojskowych oraz kilkunastu cudzoziemców. Między innymi wybrano Mickiewicza na członka korespondenta, oraz kilku Rosjan, tych ostatnich, aby oddać „sprawiedliwość uczonym narodu rosyjskiego, którzy bądź dla ducha pism swoich, bądź dla zasług w słowiańskiej literaturze położonych, na to zasługują”²⁾). Drugą manifestacją było urządzenie posiedzenia publicznego w dn. 3 maja, na którym Brodziński wygłosił epokową w dziejach myśli polskiej mowę o *narodowości Polaków*. Niespotykane dotychczas w dziejach Towarzystwa zawieszenie posiedzeń naukowych nie da się wytłumaczyć niepokojem o dalsze losy kraju i powszechną właściwie niewiarą w możliwość zwycięstwa. Wszak nie po raz pierwszy przeżywało Towarzystwo zawieruchę wojenną, nie pierwszy raz było świadkiem wstrząśnień politycznych. Istotną przyczyną bierności był brak w niem sił żywotnych.

¹⁾ Zagajenie posiedzenia publicznego. *Rocznik T-wa* t. XXI str. 114. Jaskrawym przykładem naprężonych stosunków T-wa z władzami jest zatarg Niemcewicza z W. Ks. Konstantym o ocenzenie jego mowy, przygotowanej na otwarcie pomnika Kopernika.

²⁾ Akta T. Prz. N. vol. 20 f. 227.

Po upadku powstania pozostali w kraju członkowie wznowiają posiedzenia. Z powszechnej katastrofy próbują ratować byt Towarzystwa. Akcją tę prowadzi, rzecz charakterystyczna, biskup Prażmowski. Zapewniając o lojalności Towarzystwa w czasie powstania, udaje mu się nawet pozyskać przychylną dla niego opinię Paskiewicza.

Cesarz jednak w kwietniu 1832 r. zdecydował że „Warszawskie Towarzystwo Nauk nie należy już uważać za egzystujące”, motywując to zarządzeniem udziałem najwybitniejszych jego członków w powstaniu¹⁾. Naskutek tej decyzji następuje likwidacja Towarzystwa, konfiskata jego majątku i zbiorów nie włączając depozytów prywatnych.

II.

„Ocalić i udoskonalić ojczystą mowę, zachować i udokładnić narodu historję, poznać rodowitą ziemię i wszelkie jej płody, dla tych dobycia, używania potrzebne rozkrzewiać umiejętności i sztuki”²⁾ — oto krótkie, lecz dobitne sformułowanie przez Staszica programu prac naukowych Towarzystwa.

Wśród tych prac na plan pierwszy wysuwały się zagadnienia z dziedziny językoznawstwa i literatury. Język i literatura polska, te największe po upadku państwa spójnie narodowe, a zarazem najsilniejsze czynniki, podtrzymujące poczucie odrębności plemiennej, siłą rzeczy musiały stać się głównym przedmiotem uwagi instytucji naukowej, która służbę społeczną pełnić pragnęła. Ale nietylko obrona społeczeństwa przed wynarodowieniem była istotnym celem prac lingwistycznych Towarzystwa; do prac tych pobudzał uczonych sui generis imperjalizm kraju podbitego, marzenie o hegemonji kulturalnej nad innemi krajami, szczególniejsz słowiańskimi.

Program prac lingwistycznych opierał się na pojęciach nie tyle językoznawczych, co filozoficzno-metafizycznych o języku, jego roli i pochodzeniu. Rzecz jednak ciekawa, spór, jaki się toczy w tym czasie w sprawie genezy języków, niema w pra-

¹⁾ Czernyszew do Paskiewicza 6.IV st. st. 1832 r. (R. Adm. vol. 4150).

²⁾ Zdanie sprawy z 4 letniej pracy... *Roczniki T-wa* t. X, str. 59.

cach Towarzystwa silniejszego oddźwięku. Jak wiadomo na Zachodzie zostały sformułowane wtedy dwie przeciwne teorie o pochodzeniu języków. Jedna, reprezentowana przez szkoła szkołę sensualistyczną, twierdziła, że języki są wynikiem wpływu natury na życie człowieka i że ich powstanie i rozwój zależy od czynników o charakterze fizycznym i fizjologicznym. Druga, propagowana przez filozofów o zabarwieniu spirytualistycznym (a przedewszystkiem Bonalda i de Maistre'a), utrzymywała, że pierwotny język został człowiekowi objawiony i łączyła to zagadnienie ściśle z kwestją istnienia pojęć wrodzonych (idées innées). Większość członków Towarzystwa nie wypowiedziała się w tej sprawie jasno; jak wynika jednak z całego szeregu prac i przemówień, skłaniano się raczej do poglądów szkoły sensualistycznej.

To sensualistyczne stanowisko podkreślało w świadomości uczonych fakt rozwoju żyjącego języka i stałe dokonywujących się w nim przemian. Z prawa o ewolucji większość uczonych nie wyciągała jednak zbyt radykalnych wniosków.

„Zaiste, droższym jest skarb — pisał Stanisław Potocki w *rozprawie o języku polskim*, — który posiadamy, nad ten, co nam brakuje; bo słów dobrać i z czasem do nich nawyknać można, sam nasz język oddawna jest tego świadkiem; lecz zmienić konstrukcję mowy, przeinaczyć gramatyczne jej prawa, przestoczyć naturę jest gwałtem niepodobnym. Cieszymy się więc darem, którego nabyć nie można, a ten, który ludzie innym językom nadali, nabyć dla naszego szukajmy”¹⁾.

Z tego też powodu nie lingwistów uważało Towarzystwo za twórców języka i nie upoważniało ich, ani zachęcało do zasadniczych reform, a tembardziej eksperymentów.

Źródłem doskonałości języków „są nie słowniki — pisał Albertrandi — ale w narodach na pół dzikich pieśni i powieści z ust do ust, z pokolenia do pokolenia podaniem przechodzące, a w narodach wypolerowanych księgi, przez swoją przyjemność, lub pożyteczność w ręce czytelników wciskające się”²⁾. Na tem stanowisku stoi też Linde, który we *Wstępie do słownika pol-*

¹⁾ *Roczniki T-wa* t. IX, str. 361. Oczywiście stanowisko to nie jest wspólne wszystkim członkom. Znajdują się wśród nich i radykalniejsi reformatorzy języka.

²⁾ „*Myśli względem sposobu wydoskonalenia i wzbogacenia ojczystego języka*”. (Akta T. Prz. N. vol. 51).

skiego, tak pisał o lingwistach: „Historyk tworząc osoby i zdarzenia, nie historję pisze, lecz romans; zmyślający samowolnie słowa podobną powoduje się nierzetelnością.... Kto sobie pozwala samowolnie słowa tworzyć, nie jest autorem słownika języka narodowego, lecz języka swego....”¹⁾). Zadanie lingwisty sprowadza się raczej do kierowania lub nawet tylko kontrolowania rozwoju języka. Wnikając w tajemnice i w ducha mowy, winni lingwiści wykrywać prawa nią rządzące i czuwać nad jej słownictwem przez usuwanie niepotrzebnych naleciałości lub sankcjonowanie udatnych neologizmów. To stanowisko nie wyklucza oczywiście wpływu lingwistów na szybszy rozwój języka i nadania temu rozwojowi właściwego, a więc zgodnego z duchem mowy i dziejami kierunku.

Prawem naczelnem ewolucji języka polskiego, właściwym jego torem rozwojowym jest, zdaniem wielu członków Towarzystwa, dążenie do zbliżenia się i upodobnienia do innych dialektów słowiańskich. Rozwijając się w tym kierunku, język nasz oczyściłby się z naleciałości obcych, zbliżyłby się do źródeł, z których wyszedł, i odzyskałby swą czystość. Stanowisko takie ujawniało w całej pełni słowianofilizm Towarzystwa, kryło nadzieje na łatwiejsze rozpowszechnienie języka polskiego wśród innych narodów słowiańskich i na wzmocnienie w konsekwencji wpływu na nie kultury polskiej²⁾).

Tak sformułowane poglądy na język przeżyją nawet samo Towarzystwo, będą przyczyną tworzenia przez wielu pisarzy późniejszych neologizmów, a często nawet dziwolągów słowiańskich. Są one też punktem wyjścia programu prac lingwistycznych Towarzystwa, który sprowadzał się do ułożenia słownika wyrazów polskich, opracowania gramatyki oraz ustalenia przepisów o pisowni.

Słownik Lindego, dzieło dużego znaczenia w dziejach języka polskiego, powstawał w ścisłym kontakcie z pracami Towarzystwa, nie bez pewnego jego nawet współudziału. Ukazanie się tego

1) *Roczniki T-wa* t. VII, str. 200 sq.

2) Marzono nawet o powszechnym języku słowiańskim. Tak więc Linde, w cytowanym wstępie do słownika, pisze: „Łącząc wszędzie polszczyznę ze słowiańszczyzną, snuł mi się ustawicznie przed oczami *rys niejakiś zjednoczonego w myśli mojej powszechniejszego języka słowiańskiego*, z stosunkami jeszcze rozciąglejszemi co do *ogółu mowy ludzkiej*”. *Rocz. T-wa* t. VII, str. 236.

działa nie wyczerpało inicjatywy Towarzystwa w zakresie słownictwa; przeciwnie, raz po raz zjawiają się pomysły opracowania słowników opartych na innych, niż praca Lindego, zasadach. Odczuwając braki w zasobie słów mowy polskiej, szczególnie w dziedzinie terminologii naukowej, Towarzystwo pragnie przede wszystkim zaradzić temu i przyczynić się do szybszego rozwoju języka w tym kierunku. Dlatego też zachęca pisarzy do układania przy dziełach naukowych słowniczków terminologicznych i projektuje ich kontrolowanie; to samo dążenie jest przyczyną i uzasadnieniem zamiaru opracowania słownika wyrazów nowych. Wśród innych prac Towarzystwa nad wzbogaceniem i uporządkowaniem słownictwa na wzmiankę zasługuje jeszcze stale forsowany przez Niemcewicza projekt wydania słownika synonimów polskich. Żaden z tych dezyderatów nie został przez Towarzystwo zrealizowany, usiłowania jednak w tym kierunku nie pozostały bezskuteczne, wywarły one, choć może tylko w formie pośredniej, niewątpliwy wpływ na kształtowanie się języka polskiego.

Istnienie gramatyki, wydanej przez Kopczyńskiego, nie odwróciło uwagi Towarzystwa od odczuwanych w tej dziedzinie braków i potrzeb. Oceniając gramatykę Kopczyńskiego, jako dzieło wielkiej wartości dla elity intelektualnej kraju, nie uważało Towarzystwo, aby praca ta była dostosowana do potrzeb młodzieży uczącej się. Dlatego też uznało za konieczne opracowanie elementarnego podręcznika gramatyki i zachęcało uczonych do prac w tym kierunku.

Chaos wreszcie, panujący w ówczesnej ortografii, pobudził Towarzystwo do pracy nad ustaleniem pisowni polskiej. W czasach Księstwa Warszawskiego Towarzystwo uchwaliło kilka w tej sprawie przepisów (o charakterze zresztą fragmentarycznym), opartych na zasadzie „aby ani więcej ani mniej liter nie pisać, tylko ile wymawiamy”.

Sprawa ustalenia pisowni nie schodzi z porządku dziennego w latach późniejszych. Między innymi w r. 1827 zostaje powołana w tym celu deputacja, złożona z Szweykowskiego, Brodzińskiego, Kruszyńskiego, Bentkowskiego i Osińskiego. Wynikiem prac tej deputacji było ogłoszone w r. 1830 dzieło zbiorowe p. t. *„Rozprawy i wnioski o ortografii polskiej”*. Miały one charakter projektu, oddanego do dyskusji i oceny publicznej, przed ostatecznym unormowaniem pisowni. Wypadki polityczne i zamknięcie Towa-

rzystwa przeszkodziło i tu w doprowadzeniu dzieła do końca. Opracowany projekt stał się jednak podstawą późniejszej pisowni, tak zwanej akademickiej i może być zaliczony do najbardziej ważkich i skutecznych wysiłków Towarzystwa.

Tak się przedstawiają w krótkim zarysie zabiegi Towarzystwa nad podniesieniem kultury językowej. Naturalnie członkowie Towarzystwa zdawali sobie dobrze sprawę z tego, że prace ściśle lingwistyczne nad językiem nie wystarczą do podniesienia poziomu kultury narodowej, ani do wzmożenia jej wpływów zagranicą. Dla osiągnięcia tych zamierzeń należało „licznemi, pierwszorzędnemi dziełami przyłożyć się do pomnożenia dostatku literatury naszej”¹⁾. To też Towarzystwo zaprasza, szczególnie w epoce rozkwitu, do grona swego ludzi, których nazwiska zostaną na stałe w dziejach literatury polskiej. Rzecz prosta, nie wystarczało Towarzystwu to gromadzenie w gronie swoim sił już wyrobionych, pisarzy, mających za sobą przeszłość literacką; chodziło także o wpływanie na szersze sfery społeczne, o ułatwienie i wskazanie właściwych dróg dla talentów nowych i nieznanych z jednej strony, o pogłębienie znajomości literatury narodowej przez ogół z drugiej. W tym celu uznano za potrzebne wydanie historii literatury polskiej, opracowanie teorii sztuki pisarskiej oraz ułożenie antologii najcenniejszych utworów polskich.

Hołdując zasadom schyłkowego klasycyzmu, uznając konieczność trzymania się ustalonych reguł i norm, myślano przede wszystkim o opracowaniu ogólnego dzieła o literaturze, mającego zawierać rozprawy o poszczególnych rodzajach twórczości literackich, jak również prace z zakresu krytyki. Realizowanie tego projektu posunięto w czasach Księstwa Warszawskiego dość daleko. Dokonano wówczas podziału pracy, a niektóre części zostały napisane i ogłoszone drukiem. Praca ta w latach następnych ulega zahamowaniu. Zwycięski pochód nowego prądu romantycznego, wypuszczenie z rąk swych kierownictwa literaturą krajową i stopniowy upadek autorytetu Towarzystwa w sprawach literackich były istotnemi przyczynami zaniechania projektu. Być może bało się Towarzystwo, by nie być wciągniętem wyraźnie w charakterze strony w wir walki romantyków z klasykami, być może wyczuwało bezowocność swych prac w nowym układzie sił.

¹⁾ Mowa Albertrandiego z 1802 r. Kraushar I, 195.

Jeden tylko Brodziński usiłuje kontynuować prace nad historją i krytyką literatury, wznawia w r. 1821 (bezsukutecznie zresztą) projekt wydania antologii, dotyczącej tym razem jedynie poezji i uwzględniającej pieśni ludowe.

W przeciwstawieniu do prac z zakresu filologii i literatury, które ściągają na siebie uwagę Towarzystwa od pierwszych chwil jego istnienia, zainteresowanie zagadnieniami historycznymi występuje silniej dopiero w latach późniejszych. Wpływają na to niewątpliwie warunki polityczne czasów pruskich, które krępowały i uniemożliwiały studia nad przeszłością narodu. Prace historyczne w tej epoce mają raczej charakter indywidualnych wysiłków uczonych, (przedewszystkiem Albertrandiego i Czackiego), pojawiają się one na porządku dziennym obrad Towarzystwa jedynie sporadycznie ¹⁾.

Stan ten ulega zmianie z chwilą utworzenia Księstwa Warszawskiego. Niekępowane już warunkami zewnętrznymi, mając możność realizowania swych zamierzeń, Towarzystwo ustala teraz swój program w zakresie prac historycznych i przez długie lata będzie próbowało go urzeczywistnić.

Pierwszy taki projekt powstaje w epoce, kiedy losy kraju, zdobytego przez Francuzów, nie były jeszcze definitywnie ustalone. W lutym bowiem 1807 r. na skutek inicjatywy Komisji Rządzącej, decyduje się Towarzystwo na opracowanie najnowszej, właściwie współczesnej historii Polski. Praca przedsięwzięta miała objąć genezę i upadek Konstytucji 3-go Maja, powstanie Kościuszkowskie, dzieje legjonów oraz wypadki, związane z toczącą się wojną francusko-pruską i z oczekiwanem wskrzeszeniem Państwa.

¹⁾ Na skutek warunków cenzuralnych badania te niezawsze są związane z życiem, idą często pod wpływem klasycyzmu w kierunku zagadnień z zakresu historii Rzymu, mają czasami charakter numizmatyczno-kolekcyjnerski. Dotyczy to przedewszystkiem Albertrandiego, którego zainteresowanie medalami przejmie w spuściznie Towarzystwo, uzupełniając przez długie lata i przygotowując do druku jego niewykończone prace.

Rolę, jaką przypisywano ówczesnie w badaniach historycznych kolekcjonowaniu i znajomości medali, charakteryzuje fragment przemówienia Staszica z 30.IV 1821 r.: „Medale są jednym z skutecznych środków do zachowania pamięci główniejszych epok i spraw w dziejach ludzkich. Ten gatunek pomników i w naszej historii od wieków kilku znaczniejsze zdarzenia oznacza. Mieszczą się między temi główniejsze czyny i sławne wypadki”. (*Rocz. T-wa* t. XV, str. 7 sq.).

Tak rozumiane dzieło miało ująć w całości i spopularyzować wysiłki nad zachowaniem i odzyskaniem niepodległości, mogło wywrzeć, zdaniem inicjatorów, wpływ na kształtowanie się ideologii politycznej nowego organizmu państwowego. Próba wydania historii najnowszej Polski nie wyszła jednak ze stadium przygotowawczego, uległa ona w latach następnych zaniedbania, a właściwie wchłonięciu przez projekt znacznie obszerniejszy. Z inicjatywy Niemcewicza postanawia bowiem Towarzystwo opracować zbiorowo całość dziejów polskich i zabiera się energicznie do skutecznienia tego zamiaru. Ogłoszono więc prospekt historii narodu polskiego, uchwalony 5 listopada 1809 r. Prospekt ten oraz zachowane w tej sprawie memorjały członków charakteryzują dobitnie podjętą próbę, ujawniając ówczesne poglądy na historję, jej rolę i zadania.

Poglądy te, rzecz ciekawa, przynajmniej w teoretycznem sformułowaniu, wyprzedzają w wielu kwestjach epokę, zbliżają się często do prądów dziś panujących w historii. Na plan pierwszy wysunięty zostaje postulat, aby projektowane wydawnictwo nie było historją o charakterze epizodycznym, kładącą nacisk na poszczególne wypadki lub osobistości, lecz, żeby miało przede wszystkim charakter syntetyczny, dawało obraz rozwoju i dziejów całego narodu we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego. „Mieliśmy dość licznych, — mówił Staszic, ogłaszając o przedsięwzięciu Towarzystwa — kronikarzy, zbieraczy swaru, wojen i bitew, pojedynczych czynów, niezgód, i rozmaitych wypadków. Nie mamy dotąd ani pisarza dziejów, ani historii narodu”¹⁾.

Tak rozumiana historja nie miała być jedynie opisem najważniejszych przemian w życiu narodowem, lecz winna była, zdaniem inicjatorów, powiązać pragmatycznie wszystkie wydarzenia w jedną całość, spoić w jednym łańcuchu przyczyn i skutków całokształt dziejów ojczystych, dać charakterystykę narodu, jako *jednostki* zbiorowej. Z tych założeń wychodząc, nie ograniczają członkowie Towarzystwa swych zainteresowań do historii polityczno-wojskowej, przeciwnie przenoszą raczej nacisk na dzieje kultury moralnej i materialnej narodu, akcentują konieczność rozwiązania zagadnień z dziedziny życia religijnego, oświatowego i gospodarczego.

¹⁾ Przemówienie Staszica z dn. 22.XII 1809 r. *Roczn. T-wa* t. VIII cz. II str. 5.

To, prawie nowoczesne, stanowisko podyktowane zostało niewątpliwie przez sytuację polityczną Księstwa. Większość społeczeństwa zdawała sobie sprawę z tego, że ustrój i tradycje polityczne Rzeczypospolitej przedrozbiorowej nie mogą być punktem wyjścia dla prac odradzającego się narodu, że w innych dziedzinach należy szukać wartości, na których będą oparte nowe formy bytowania. Oceniając wszystkie plany ze stanowiska utilitarnego, pragnęło też Towarzystwo swemi pracami historycznemi wskazać społeczeństwu właściwe drogi rozwojowe. O tem nastawieniu wobec zagadnień historycznych świadczy najdobitniej może dezyderat, aby całość projektowanych dziejów była rozpatrzone pod kątem widzenia przyczyn upadku państwa. „Winniśmy — mówił prospekt — zwrócić uwagę wszystkich, na przyczyny upadku tak obszernego państwa, pomimo niezaprzeczonej waleczności jego obrońców, pomimo szlachetności czucia w obywatelach, pomimo obfitych źródeł bogactwa krajowego. Winniśmy rozkrzewić poznanie fałszywych wyobrażeń, które obłąkały przodków naszych, abyśmy od podobnych późne pokolenia zachowali”¹⁾. W sposobie rozwiązania tego problemu jest Towarzystwo prekursorem tez i idei, sformułowanych może nieco odmiennie i niewątpliwie silniej przez późniejszą szkołę krakowską. Za główne przyczyny bowiem katastrofy politycznej uważają memoriały uczonych wzrost przywilejów arystokracji i szlachty na niekorzyść władzy monarszej, walki wewnętrzne tych żywiołów i anarchję, jaka naskutek tych tarć zapanowała w kraju.

Pragnąc mieć w projektowanym dziele ujęcie całości dziejów narodowych, wymagając od historyka poznania „ducha historii”, ujawniają niewątpliwie członkowie Towarzystwa swe, tak charakterystyczne dla całej ówczesnej umysłowości europejskiej, zainteresowania historjoficzne, będące przejawem coraz silniej rozwijającego się historyzmu i mające służyć za podstawę sformułowania i uzasadnienia filozoficznego poglądu na świat. Mimo to, mało jest w omawianych memoriałach spekulacji metafizycznych, przeciwnie, Towarzystwo dąży raczej do oparcia projektowanej pracy na dokładnej znajomości i analizie źródeł, proponuje rewizję utartych poglądów i opinij. W poczuciu, że tak postawione zadanie przerasta siły jednego człowieka, decyduje się

¹⁾ Prospekt Historji Narodu Polskiego (druk). Akta T. Prz. N. vol. 52.

Towarzystwo na zbiorowy charakter pracy i wzywa do pomocy wszystkich uczonych w kraju.

Istotnie szereg historyków podejmie się wykonania poszczególnych części planu, a niektórzy z nich wywiązują się ze swych zobowiązań. Z pośród wszystkich wykończonych prac, jedynie monografia Niemcewicza obejmująca, panowanie Zygmunta III, zostaje w r. 1819 ogłoszona drukiem; pozostałe rękopisy nie ujrzały światła dziennego. Na przeszkodzie stanęły komplikująca się sytuacja polityczna kraju oraz szykany ze strony cenzury.

Towarzystwo z konieczności zwraca teraz uwagę na tematy bardziej obojętne, ogniskuje swe badania nad zagadnieniami z zakresu średniowiecza polskiego. Najważniejszemi przejawami pracy na tem polu będzie wydanie w r. 1824 według rękopisu Zamoyskiego kroniki Galla¹⁾, oraz ogłoszenie części niedrukowanej spuścizny Naruszewicza w formie I tomu Historji Narodu Polskiego.

Tak więc obszerny i głęboko przemyślany program zbiorowego opracowania dziejów polskich załamał się i pozostał, poza kilkoma fragmentami, w sferze projektów. Zrealizuje go później, w odmiennym coprawda ujęciu, kosztem olbrzymiego indywidualnego wysiłku Lelewel, który chodził własnymi drogami i przez kolegów był raczej od pracy zbiorowej odsuwany.

Program prac Towarzystwa w zakresie historii obejmował poza tem parę wydawnictw o charakterze encyklopedycznym. Tak więc: Wincenty Krasiński, począwszy od r. 1804, forsuje projekt wydania słownika geograficzno-historycznego; Towarzystwo podkreśla konieczność ułożenia słownika biograficznego sławnych Polaków; Brodziński proponuje w latach późniejszych wydanie dykcjonarza rzeczy polskich.

Nie zaniedbuje też Towarzystwo spraw z zakresu dydaktyki historycznej. Już w programie, naszkicowanym w r. 1806 dla

¹⁾ Decyzję ogłoszenia kroniki Galla według rękopisu Zamoyskiego powzięło Towarzystwo jeszcze w r. 1803 z inicjatywy Czackiego; w tym samym czasie poruszył Czacki, bodajże pierwszy, tak głośną później sprawę św. Stanisława. W r. 1821 wznowił sprawę publikacji Lelewel. Razem z kroniką Galla ogłoszono po raz pierwszy vita major św. Stanisława. Rzecz ciekawa, że w sprawie powyższego wydania cenzura czyniła trudności, bliżej nieznanne: por. prot. posiedzenia wydz. nauk z dn. 14.V 1823. (A. T. Prz. N. vol. 64).

wydziału nauk, podkreślił Staszic konieczność opracowania nowego podręcznika historii, zwrócił uwagę na zdeaktualizowanie się dotychczas używanej historii ks. Wagi. „...Pisarz dziejów narodu trwającego — tak motywował swój projekt Staszic — i pisarz dziejów narodu już upadłego, są na niezmiernie różnych od siebie punktach, z których im ten naród uważać wypada”. „...Dziś pisany — ciągnął dalej — zbiór dziejów naszego rodu, trzeba, aby w takim składzie, z taką sztuką, z taką wymową, w tym celu był robiony, żeby się stał narzędziem, któreby rozwijające się pierwsze władze umysłowe w polskich dzieciach, umiały zachwycać; wcześniej na nich piętnować te czucie, tę pamięć, jakich oni ojców synami. Aby każdy młody, czytaniem dzieł swych ojców, nabierał dla nich i dla siebie szacunku; czuł zaszczyt w Polaka imieniu”¹⁾. Ta troska o podręczniki dostosowane do potrzeb młodzieży, będzie przedmiotem zainteresowania Towarzystwa przez cały ciąg jego istnienia.

Równocześnie z projektem ułożenia podręcznika proponuje Staszic wydanie zbioru pieśni o treści historycznej, zaopatrzonych w tekst muzyczny i ilustracje. Zbiór ten przeznaczony byłby przede wszystkim dla kobiet polskich, aby przez nie oddziaływać na dzieci, krzewiąc wśród nich w sposób emocjonalny kult przeszłości narodowej, poszanowanie dla tradycji. Projekt zostanie zrealizowany przez wydanie *Śpiewów historycznych* Niemcewicza.

W zakres prac historycznych włączano także w myśl ówczesnych zasad klasyfikacyjnych badania o charakterze etnograficznym i archeologicznym. Członkowie Towarzystwa ujawniają w tej dziedzinie dużą ruchliwość, raz po raz zgłaszają wnioski i projekty. Występują w nich i ujawniają się w całej pełni poglądy historjozoficzne ówczesnych uczonych, zarysowuje się propagowany przez Towarzystwo słowianofilizm. Wśród ludzi pracujących w tej dziedzinie wymienić należy Surowieckiego, Skoro-chód-Majewskiego i wreszcie członka — korespondenta Zorjana Dołęgę-Chodakowskiego, którego Towarzystwo popierało wbrew Uniwersytetowi Wileńskiemu.

Nieco odmienny charakter posiada działalność wydziału umiejętności. Niema tu bowiem projektów większych prac zbiorowych, Towarzystwo raczej ogniskuje badania poszczególnych

¹⁾ Akta T. Prz. N. v. 47.

członków, wzbudza zainteresowania i koordynuje akcję o charakterze indywidualnym.

W pracach tego wydziału mały stosunkowo nacisk położono na nauki ścisłe, na badania o charakterze teoretycznym. Niewiele znajdzie się tu dzieł, mających większą wartość w ogólnoswiatowym dorobku naukowym (wśród takich wymienić należy przede wszystkim prace, nadesłane przez obu Śniadeckich). Referaty i sprawozdania z tej dziedziny posiadają raczej charakter informacyjny, mają na celu nawiązanie kontaktu z nauką zagraniczną. Szczególnie żywą działalność w tym kierunku ujawni profesor fizyki Karol Skrodzki, utrzymujący stały kontakt z zagranicznymi sferami naukowymi (przede wszystkim francuskimi) w zakresie fizyki, a szczególnie w dziedzinie badań nad elektrycznością.

W przeciwstawieniu do zaniedbania nauk ścisłych, które da się wytłumaczyć stanem tych nauk w kraju i złymi warunkami pracy, Towarzystwo ujawnia olbrzymią żywotność w zakresie umiejętności stosowanych. Niema poprostu dziedziny życia ludzkiego, gdzieby Towarzystwo nie chciało wyrzeć dodatniego wpływu; referaty i prace jego członków będą poświęcone zarówno zagadnieniom z zakresu higieny społecznej, jak i podniesieniu poziomowi kulturalnego życia najszerzych mas, dotyczyć będą rozwoju techniki rolniczej i przemysłowej, omawiać sprawy, mające na celu wzmożenie i zorganizowanie produkcji i handlu. W tych wszystkich, tak różnorodnych dziedzinach, Towarzystwo ma zawsze na celu podniesienie kultury materialnej kraju, zorganizowanie i ulepszenie warunków codziennego życia, wzrost wreszcie dobrobytu wszystkich warstw.

Jedno z naczelných miejsc zajmują sprawy, związane z rolnictwem. Zdając sobie dobrze sprawę z rolniczego charakteru kraju, widząc w tej gałęzi gospodarki narodowej największe źródła bogactwa, Towarzystwo poświęca dużo wysiłków zagadnieniom z zakresu agronomji, wykazuje inicjatywę w dziedzinie podniesienia kultury rolnej. Specjalną uwagę skierowało ono na stan włościański, zastanawiając się raz po raz nie tylko nad sposobami udoskonalenia drobnych gospodarstw rolnych, ale również i nad ulepszeniem warunków bytu najszerzych warstw wiejskich.

Niemniejszą uwagę poświęcono sprawom, związanym z produkcją przemysłową. Towarzystwo pragnie przez swą akcję naukową przyczynić się do industrializacji kraju, a znając lub

przeczuwając jego bogactwa naturalne, rokuje przemysłowi polskiemu wielką przyszłość, widzi w tem, analogicznie do późniejszego pozytywizmu, najlepszą rękojmię rozwoju narodu, skuteczny środek do zachowania niezależności.

Dostosowując się do warunków lokalnych, Towarzystwo ześrodkowuje swą uwagę na tych gałęziach przemysłu, których zarodki istniały już w kraju, a przedewszystkiem na garbarstwie i tkactwie. Wymienić tu przedewszystkiem należy prace Kitajewskiego, które usiłowały zastąpić zagraniczne środki farbiarskie krajowemi.

Nie uszła też uwagi Towarzystwa sprawa bogactw mineralnych kraju. Są one przedmiotem specjalnej troskliwości i badań Staszica, który jeden z pierwszych podkreśla ich wielką rolę w przyszłym życiu gospodarczem narodu, nawołując do pracy nad ich wyzyskaniem. Celem przyspieszenia tego dzieła rozpoczyna on żmudne, z dużym wysiłkiem prowadzone prace geologiczne, stając się przez to ojcem geologii polskiej.

Mniej uwagi natomiast poświęcano naukom ekonomicznym, zaliczanym do zakresu wydziału umiejętności pod nazwą nauki gospodarstwa narodowego i dopiero w ostatnim dziesięcioleciu, dzięki Skarbkowi i Krysińskiemu, widać większe ożywienie na tem polu. Obaj najwybitniejsi ekonomiści Towarzystwa informują kolegów o teoriach ekonomicznych Zachodu, solidaryzując się w swych referatach z tezami liberalizmu ekonomicznego.

Niepozbowionym w czasach dzisiejszych zabarwienia aktualnego jest referat Skarbka, w którym autor zastanawia się nad jednoczesnym wzrostem kultury materialnej i bogactw z jednej strony i rozszerzaniem się ubóstwa i nędzy z drugiej, oraz wskazuje na Anglję, jako na najbardziej charakterystyczny przykład tego zjawiska. Nie widząc skutecznego środka w akcji filantropijnej, sądzi Skarbek, że kryzys może być rozwiązany przez ustalenie równowagi pomiędzy konsumpcją i produkcją, która da się osiągnąć, zdaniem jego, drogą wprowadzenia wolności handlu oraz przez emigrację do krajów niezaludnionych.

Naogół jednak biorąc, prac z zakresu ekonomji politycznej jest mało, większość referatów Skarbka i innych idzie w kierunku akcji filantropijnej i zagadnień, dotyczących opieki społecznej.

Zwracał wreszcie uwagę wydział umiejętności na potrzebę ułożenia szeregu dzieł o charakterze podręczników elementar-

nych, szczególnie podręcznika historii naturalnej. Projekty takiego podręcznika ujawniają naturalistyczne i deistyczne poglądy autorów, ukształtowane niewątpliwie pod wpływem Rousseau'a; stąd kładą te memorjały nacisk na znaczenie historii naturalnej (obejmującej całokształt wiedzy przyrodniczej o wszechświecie), proponują od niej rozpocząć nauczanie.

Taka jest w ogólnych zarysach działalność naukowa Towarzystwa. Nie od rzeczy będzie podkreślić raz jeszcze, że stale ma ona na celu zachowanie polskiego dorobku kulturalnego, jego dalsze wzbogacenie i rozszerzenie wśród wszystkich warstw społecznych. Ale nie ograniczało się Towarzystwo w swych pracach do kierowania życiem kulturalnym kraju, pragnęło reprezentować je nazewnątrz wobec innych narodów. Stara się przeto nawiązać kontakt z innymi ośrodkami naukowymi Europy, powołuje przedstawicieli ich do swego grona, próbuje popularyzować wiadomości o kulturze polskiej zagranicą, podkreślić jej wiekową tradycję, uwydatnić udział nauki rodzimej w dorobku ogólnoludzkim. Wyraża się to w kulcie Kopernika, w którym Towarzystwo widzi symbol wiedzy polskiej, uznaje człowieka, „który pierwszy założył niewzruszone grunta nauki i stał się... nauczycielem wieków i narodów¹⁾”.

¹⁾ Jan Śniadecki *O Koperniku. Roczn. T-wa t. VI*, str. 90.

Propaguje więc T-wo zagranicą i w kraju wiadomości o Koperniku, polemizuje gorąco w sprawie jego narodowości, wznosi mu dzięki hojności Staszica pomnik w Warszawie.

Kończąc ten przegląd poczyniń naukowych Towarzystwa, nie można pozostawić bez wzmianki jego zbiory naukowe. Najważniejszymi pośród nich są:

Zbiory źródeł rękopiśmiennych do historii polskiej oraz zabytków o charakterze muzealnym, które Towarzystwo skrzętnie gromadzi od chwili ustalenia programu swych prac historycznych. Składa się na nie, między innymi, spuścizna po uczonych, wojskowych i działaczach społecznych. Wśród nich najważniejszy był zapis Dąbrowskiego.

Biblioteka, która powstaje przede wszystkim z ofiar i zapisów (najważniejszy jest dar Aleksandra Sapiehy); w czasach Królestwa Towarzystwo dostaje na mocy dekretu Namiestnika prawo otrzymywania egzemplarza obowiązkowego. Dużo energii nad uporządkowaniem księgozbioru wykażał w ostatnich latach Skarbek.

Gabinet historii naturalnej.

III.

Całość zamierzeń Towarzystwa Przyjaciół Nauk wykroczała wybitnie poza zwykłe ramy działalności organizacji naukowych i akademij. Nietylko kierowało ono ruchem intelektualnym, lecz zajmowało się również sprawami oświaty publicznej, odgrywało dużą rolę w kształtowaniu się prądów ideologicznych kraju. Wynikało to z warunków bytu narodu w chwili powstania Towarzystwa, z nadziei jego założycieli, że będzie ono najwyższym szczeblem w hierarchji społeczeństwa, pozbawionego samodzielnego ustroju politycznego. Dlatego też Towarzystwo musiało zająć mniej lub więcej wyraźną pozycję ideologiczną, odegrać w przemianach psychicznych kraju.

Nie będzie jednak Towarzystwo w tej działalności jawną awangardą jakiegoś kierunku ideowego, bojową placówką takiej lub innej szkoły filozoficznej. Chcąc zachować autorytet bezstronnej i najwyższej instytucji naukowej, nie formułowało Towarzystwo swych tendencji, próbowało kierować życiem ideowem raczej pośrednio, przez prace swych członków i przez realizowanie zamiarów naukowych. Mimo tej ostrożności i pewnego rodzaju ukrywania swego charakteru ideowego, ma Towarzystwo dość wybitniejszą rolę jasno sformułowaną postawę filozoficzną.

W swych filozoficznych poglądach na świat Towarzystwo nie idzie bynajmniej w kierunku skrajnego, abstrakcyjnego racjonalizmu, stoi ono raczej na stanowisku racjonalizmu przyrodniczego, ulega wpływom szkoły sensualistycznej. Dotyczy to przede wszystkim wydziału umiejętności, gdzie nauki matematyczne są zaniedbane w porównaniu z badaniami przyrodniczymi. Ten kierunek empiryczny najsilniej może ujawniał sam Staszic, wskazując, w jakim kierunku winny iść prace fizyczne. „Fizyka, ta część nauki przyrodzenia — mówił on w kilkakrotnie już cytowanym przemówieniu z 1814 r. ¹⁾ — wielka część filozofji natury, nierównie od pewnego czasu z innymi umiejętnościami postępuje... zdalono się... z drogi doświadczenia, która tylko w umiejętnościach natury prowadzi do rzeczywistości, do wniosków pewnych, do istotnej skutków przyczyny. Wzięto się zbyt do samej geometrycznej rachuby, która jest nierównie łatwiejsza w pokoju

¹⁾ 10.1 *Roczn. T-wa* t. X, str. 89 sq.

przy stoliku, ale niezawsze odkrywa, co w przyrodzeniu, choć niewidzialne jest tam rzeczywiste”.

Na tem samem stanowisku stoi też Krysiński w sprawie metodologii nauk ekonomicznych. „Jeżeli zatem rachunek matematyczny — pisał ten uczoney — nie może być użyty do rozwinięcia prawd gospodarstwa narodowego, więc i samo czyste logiczne rozumowanie, które także niczem innym nie jest w pewnym względzie, jak rachunkiem, nie może naprzód wszystkich zjawisk i prawd z jednej ogólnej, by też udowodnionej zasady wywnąć, gdyż rzeczywiste, a zawiłe świata moralnego, politycznego i ekonomicznego wypadki, nie idą i zawsze i wszędzie tą samą czystą i logiczną drogą, jaką postępuje rozum w swoich działaniach, w swoich rachunkach”¹⁾.

Z natury rzeczy empiryzmu tego nie ujawniają w tak silnym stopniu prace wydziału nauk. I ten wydział nie hołduje jednak skrajnemu racjonalizmowi; poglądy filozoficzne tu formułowane mają wszystkie cechy intelektualne epoki schyłkowej wieku oświecenia. Dowodem tego są silnie występujące w jego pracach pierwiastki historyzmu, jak również wyraźne wpływy naturalizmu w sformułowaniu Rousseau’a.

Nie brak w Towarzystwie prób syntetycznego ujęcia poglądów na świat, oparcia ich na kilku podstawowych, filozoficznych zasadach. Próby takie (będące czasami nieudolnym, chaotycznym pomieszaniem pojęć naukowych) ujawniają sensualistyczne ujęcie życia, zapowiadają tezy przyszłego materializmu i ewolucjonizmu.

Syntezy te zawierają, rzecz oczywista, prawie wszystkie składowe czynniki poglądów filozoficznych, panujących wówczas w Europie. W memorjałach i rozprawach uczonych znajdujemy wpływy, choć dość ukrywane, deizmu i zupełnie wyraźnie podkreślaną, tak powszechną w XVIII w. wiarę w doskonalenie się ludzkości. Ta ostatnia jest oparta na następujących, analogicznych zresztą wszędzie, przesłankach: 1) uznaniu za prawdę legendy o wieku złotym (różnie umiejscawianym w zamierzchłej przeszłości) oraz 2) świadomości ewolucji dziejów ludzkich, według pewnych praw o charakterze teleologicznym. W ścisłym związku wreszcie z wiarą w postęp i w istnienie praw nim rządzących

¹⁾ Krysiński Dominik *Niektóre myśli o nauce Gospodarstwa Narodowego. Roczn. T-wa t. XXI, str. 48 sq.*

pozostają poglądy, będące zarodkiem mesjanizmu, o zgóry wyznaczonej roli poszczególnych, bądź to jednostek, bądź też zbiorowości, jako narzędzi tego procesu doskonalenia się.

Nie znajduje natomiast mocniejszego oddźwięku w Towarzystwie kosmopolityzm, dość silny jeszcze w wyższych warstwach społecznych i naukowych gdzieindziej. Przeciwnie, poglądy Towarzystwa, szczególnie w pierwszej epoce jego istnienia, różnią się od panujących w całej Europie swem bardzo silnym zabarwieniem narodowym. Wpłynęła na to niewątpliwie sytuacja polityczna kraju i rozbudzenie uczuć patriotycznych pod wpływem katastrofy rozbiorowej. Oczywiście pojęcie narodowości nie jest jeszcze tak silnie sformułowane, jak to uczyni romantyzm, niema tu jeszcze mocno podkreślonej odrębności plemiennej, ani też zbyt wyraźnego ujęcia narodu, jako jednostki zbiorowej.

To narodowe stanowisko członków Towarzystwa nie wyklucza ścisłego kontaktu i współpracy z pobratymczymi plemionami, wiara zaś w zgóry wyznaczoną rolę poszczególnych narodów w procesie doskonalenia się ludzkości stanie się teoretyczną podstawą silnie popieranego i propagowanego przez Towarzystwo słowianofilizmu.

Gloryfikując pierwotną słowiańszczyznę, jej dzieje, ustrój, kulturę, a nawet jej kultury religijne, uczeni Towarzystwa ujawniają wiarę w to, że legenda o wieku złotym była rzeczywistością wśród plemion słowiańskich. Z tej idealizacji wynikają też wnioski o roli narodów słowiańskich w dziejach świata, o przeznaczeniu ich, jako narzędzi i promotorów postępu. Rola Polski w tym systemie panslawistycznym różnie jest ujmowana: jedni widzą w niej kierowniczkę ludów słowiańskich, wierzą w jej hegemonję kulturalną nad słowiańszczyzną, inni, szczególnie w czasach Królestwa, kiedy twarda rzeczywistość rozwiewała marzenia z czasów Księstwa, przeznaczają jej skromniejszą rolę, jedynie rewelatorki praw postępu przy boku Rosji, która miała postęp ten realizować.

Słowianofilizm i nacjonalizm Towarzystwa wpłynęły w sposób decydujący na jego stosunek do prądów romantycznych. Rozpowszechnione zdanie, że Towarzystwo było twierdzą prądów wieku XVIII, że było ono bezwzględnie wrogię wszystkim nowym tendencjom, jest przesadzone w zastosowaniu do romantyzmu w integralnym tego słowa znaczeniu. Jego umiarkowania i trzymania się na uboczu w okresie wojny romantyków z klasykami nie można

tłumaczyć jedynie, jako dyplomatycznego posunięcia. Przyczyną tego zachowania się Towarzystwa była również niezupełnie jednolita opinia jego członków, jak i to, że jego program ideologiczny miał szereg punktów styčných z romantycznym poglądem na świat, że niektóre drogi ideowe obu pokoleń były wspólne. Zbliżały do siebie oba obozy ich pojęcia o narodowości, jako też słowianofilizm o zabarwieniu mesjanistycznym.

Sformułowana przez Brodzińskiego w mowie o narodowości Polaków romantyczna definicja narodu, nie była definicją zupełnie nową. Podobne do niej stanowisko zajmują członkowie Towarzystwa w r. 1809 w memorjałach, dotyczących historii Polski, choć, oczywiście, nie podkreślają oni tak silnie, jak to uczynił Brodziński, indywidualnego charakteru narodu, ani też nie było ich pojęcie o narodowości równie mistyczne, jak u romantyków.

Różnią się natomiast członkowie Towarzystwa i przedstawiciele romantyzmu w wyborze dróg, prowadzących do poznania wszechświata. Wówczas, gdy dla Towarzystwa, wiernego pod tym względem spadkobiercy idej XVIII wieku, źródłem wiedzy jest rozum oparty na doświadczeniu, romantycy uznają za najważniejsze czynniki poznawcze—intuicję i natchnienie. Stąd też płynie obcy racjonalistom nadnaturalizm romantyków, stąd też pochodzi ich kult silnych afektów i namiętności, który tak drażni klasyków z Towarzystwa.

Te różnice teorjopoznawcze i filozoficzne nadają odmienny charakter pracom literackim obu odłamów, tworzą dwie odrębne szkoły artystyczne. W przeciwstawieniu do klasyków, poddających twórczość literacką niezmiennym regułom i widzących w literaturze greckiej, rzymskiej oraz francuskiej XVII wieku niedoścignione wzory, propagują romantycy wolność artysty, pojętą często dość skrajnie, gloryfikują barbarzyńskie dla ludzi oświecenia średniowiecze. Właśnie i jedynie w sferze tych prądów literackich zajmuje Towarzystwo dość nieprzejednane wobec młodego pokolenia stanowisko.

Obronę swych poglądów estetycznych i reguł klasycznych w dziedzinie literatury rozpoczyna Towarzystwo dość wcześnie, jeszcze w epoce swojego rozkwitu. Pierwszem, zresztą pośrednim, wystąpieniem będzie tu odezwa z r. 1810 do publiczności, napisana przez Niemcewicza, jako prezesa dyrekcji teatralnej.

Odezwa ta w sposób niedwuznaczny potępi nowe prądy zagraniczne, przenikające do kraju za pośrednictwem sceny ¹⁾.

Drugi epizod walki z nowymi prądami rozegra się już na terenie samego Towarzystwa. Będzie nim znana sprawa pracy Wężyka „*O poezji dramatycznej*”. Rozprawa ta, napisana z polecenia Towarzystwa w r. 1811, jako część zbiorowego dzieła o literaturze, została przez referentów (w r. 1814) odrzucona. Uznanie przez Wężyka dzieł Szekspira za wzorowe w zakresie twórczości dramatycznej, krytyka „Atali” Racine’a, oraz lekkie zresztą, uchylene się od reguły jedności czasu — oto najważniejsze motywy tego wyroku ²⁾.

W miarę wzmagania się nowego kierunku i zaost్రzenia się sporu między dwoma szkołami, Towarzystwo usuwa się z pola walki, pozostawiając swoim członkom swobodę działania. Szereg odczytów, wygłaszanych na posiedzeniach i rozpraw drukowanych w rocznikach świadczy o tem, że pewne pierwiastki romantyczne istnieją także w Grenadzie klasycyzmu. Dotyczy to przede wszystkim prac Brodzińskiego, który ujawni w ostatnich latach Królestwa Konstytucyjnego dużą, choć niepozbawioną krytycyzmu, działalność na terenie Towarzystwa i był uznawany za jego urzędowego przedstawiciela w sprawach literatury.

Z romantykami łączy Brodzińskiego nie tylko jego poglądy na narodowość i propagowany przez niego słowianofilizm; jest on im również dość bliski w opiniach o źródłach poznania. Nie wystarcza mu w twórczości artystycznej, jak zresztą i wielu

1) „... Szyller i Goethe w tragedji, — pisał Niemcewicz — Kotzebue i Iffland w komedji, sławnymi na zawsze zostaną; lecz wieluż innych przez odstrychnienie się swoje od natury i zdrowych prawideł, wołają zmysły omamiać, niż umysł zachwycać, wołają szarpać serca, niż je tklawie dotykać, rzewnie poruszać? a znajdując przesadzenie sztuki łatwiejszem nad piękność prostej natury, zamieniają żalność i smętność w zapamiętałą wściekłość, grzeczne dowcipu pociski w raniące przekąsy, uśmiech wesołości w szyderstwo i nieprzystojne żarty. W takich to płodach znajdowano szczególniejsze upodobanie, w sztukach, gdzie w każdej scenie, nowa dekoracja, nowe czary, zadziwiający przemiany i coraz świeże zabójstwa, nie Racine, nie Kornel, nie Molière, lecz takiego rodzaju sztuki napełniały widzami wszystkie teatru przystępy”. Odezwa Dyrekcji Teatru Narodowego *Gazeta Warszawska* 29.IX 1810 r. (dodatek do Nr. 78).

2) Rozprawę Wężyka jak i opinię deputacji T-wa opublikował Tomkowicz w I t. Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce p. t. „*Przyczynek do historii początków romantyzmu w Polsce*”. Kraków 1878.

innym członkom Towarzystwa, suchy racjonalizm, zimne mędrca szkiełko, domaga się on udziału serca i uczuć w pracy literackiej. Tylko, że rola tych czynników, musi być, według Brodzińskiego, równoważona przez poczucie „smaku” i „prostotę”, a jego uczuciowość ma zabarwienie rzewnie sentymentalne. Domagając się oryginalnej, narodowej literatury, nawołując do kontaktu z twórczością ludową, wypowiada się Brodziński przeciw kierunkowi klasycznemu w Polsce, jako naśladownictwu greków i rzymian, występuje także przeciw romantyzmowi, który jest dla niego literaturą wieków średnich Zachodu.

Razi go też w romantykach ich niepokój, ich zmaganie się wewnętrzne, ich kult dla silnych uczuć, jak również ich gloryfikacja wieków średnich. „Dalekim jest od pieściwości — pisał on o Karpińskim w r. 1827 — od owych szukanych obłądnych uczuć i marzeń próżniaczych, od owego tak dziś modnego rozbratu z sobą samym i z ludźmi. Owa pieściwość i nadzwyczajność uczuć, nie jest to owoc czerstwej natury i łagodnej chrześcijaństwa pogody. Szukane i przesadzone czucie, tak jest sercu przeciwne, jak fałszywy dowcip smakowi, jak rozumowi sofizmata, albo marzenia obłądne”¹⁾. „Dlatego — mówił dalej — nowa szkoła poezji zagranicą z przesycenia zamiłowana i do czasu popłacająca, nie zaszczepli u Polaków powszechnie smaku do przesadzonych i szukanych egzaltacyj i do wzbudzania gwałtownych namiętności.... Dziwić się należy, że wielu średnie wieki z czasami bohatyryjskimi greków chce równać.... W wiekach średnich równie znieważone było rolnictwo, jak pogardzone cnoty. Wśród zepsucia miast, szalu możnych był to stan wynaturzonego społeczeństwa, uderzający heroizm był raczej owocem imaginacji niżeli czerstwych uczuć, tej samej imaginacji, która tak często i zdrowy rozum i święte uczucia deptać kazały. Napróżno więc szukać w tych czasach poezji żywiołu, mogą one dostarczyć obrazów rzadkich i zadziwiających, ale z czystym zdrowem uczuciem nic nie mają wspólnego. Stąd bezrząd imaginacji, przesadzone uczucia, popęd ku dziwaczności, tak poetami wielbiącemi te czasy, jak niegdyś ich bohatyrami zawładnął”²⁾.

1) *O życiu i pismach Franciszka Karpińskiego. Roczn. T-wa t. XX str. 78 sq.*

2) *ib., str. 85 sq.*

Coraz silniejsza walka dwóch szkół i przechylenie się szali zwycięstwa na stronę romantyków, zmusiły Towarzystwo do wyjścia z rezerwy, do ujawnienia swego stanowiska. Uczyni to na jednym już z ostatnich posiedzeń publicznych Niemcewicz. Wzmiankując o toczącym się sporze literackim, podkreślił on w swem przemówieniu zaciętrzewienie stron obu. „Trzymać się — mówił dalej — wogóle przepisów, jakie nam Arystotel, Horacy, Boileau podali, jest to bezwątpienia iść dobrą drogą. Lecz rozumieć, że na włos oddalić się od drogi tej, byłoby niedarowanym występkiem, jest to mniemać, iż Twórca świata Arystotelowi tylko i jego uczniom wyłącznie niemyślnej udzielił doskonałości, im rozkazał wysypać te graniczne kopce zdolnościom umysłu ludzkiego, za które do skończenia świata nikomu przejść się nie godzi”.... „Lecz kiedy mniemam, że niewolnicze trzymanie się dawnych przepisów ścieśnia geniusz, często niedozwala nam tych sytuacji, które nas poruszają tak silnie, nie chcemy, by rozumiano, że wolno jest poecie, cugle Pegazowi swemu zarzuciwszy na kark, latać wcał po obłokach, trącać wszystkie prawidła, nie znać innych praw, jak zagorzałe urojenie swoje. Swawola taka, niepojętych dziwolągów rodzicielką się stała. Stąd to widzimy we Francji, na scenie i w romansach, te straszne widma, upiory wściekłe, kłuszące się nawzajem panny i kawalery, słowem, nie to, co serce rozczula i umysł podnosi, lecz co okropnością swoją przeraża i wzbudza wzdrygnięcie. Jeśli taką jest nowa szkoła, sprawiedliwie miotamy na nią przekleństwa; bodajby młodzież nasza, nigdy się podobnych nie chwyciła wzorów! Upominajmy ją, by w pomysłach swoich była zawsze naturalną, w stylu jasną i gładką, strzegła się myśli dziwacznych, wyrazów nieznanych, słowem, była zrozumiałą i nie grzeszyła przeciw dobremu smakowi”¹⁾).

Manifest ten był, mimo wszystko, w wielu punktach honorową kapitulacją Towarzystwa, jeżeli przypomniemy sobie jego stanowisko z ostatnich lat Księstwa Warszawskiego. Życie umysłowe narodu, łagodząc ekscesy drugorzędnych pisarzy i pseudotentów awangardy romantycznej, pogłębiło także i tę przegraną²⁾.

¹⁾ Przemówienie z dn. 30.IV 1830 r. Kraushar VII, 329 sq.

²⁾ Przy charakterystyce stosunku T-wa do prądów ideowych korzystałem, po za wymienionymi na wstępie źródłami, przedewszystkiem z następujących monografij: J. Ujejski *Dzieje Polskiego Mesjanizmu do powstania*

Przemiana psychiczna społeczeństwa, następująca na tle nowych prądów i wypadków politycznych, wpłynie na załamanie się wielu poglądów filozoficznych i tendencji społecznych, reprezentowanych przez Towarzystwo. Wiele z nich odnowi się w prądach umysłowych dopiero następnego, pozytywistycznego pokolenia, którego sytuacja po katastrofie 1864 r. będzie tak analogiczna do stanu narodu po rozbiorach.

listopadowego włącznie. Lwów 1931. Klarnierówna *Słowiańszczyzna w literaturze polskiej lat 1800 do 1848.* Warszawa 1926. (Studja z zakresu Historji Literatury Polskiej Nr. 4).

MARJAN LALEWICZ

„PAŁAC STASZICA” W WARSZAWIE

Zarys historii budowy, przebudowy i odbudowy

1818—1830.

Już w roku 1816 Królewskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie odczuwało potrzebę stworzenia odpowiedniej dla siebie siedziby, w której zwolna gromadzone i wciąż rosnące zbiory naukowe mogły by być uporządkowane. Darowana bowiem Towarzystwu przez Stanisława Staszica nieruchomości na Kanonjach pod NN. 85, 86, 87 nie zadawała już potrzeb Towarzystwa. W tym też czasie Staszic korzystając z powziętej przez Rząd uchwały o zburzeniu kościoła księży Dominikanów Obserwantów, sprofanowanego samobójstwem Administratora ks. J. Danikowskiego, pragnął na razie przewidywane w ten sposób znaczne rozszerzenie Krakowskiego Przedmieścia poświęcić na postawienie pomnika Mikołaja Kopernika. Dnia 4 października 1818 na posiedzeniu Ogólnem Wydziałów Towarzystwa Staszic odczytuje testament Generała Dąbrowskiego, zapisującego swe cenne zbiory Towarzystwu i stawia wniosek, by osobna sala w gmachu Towarzystwa, nazwana Salą Generała Dąbrowskiego dla zbiorów tych przeznaczoną została. Zapis ten i wniosek Staszica o sali pamiątkowej zmienia stosunek Towarzystwa do zajmowanego od lat dziewięciu szczupłego lokalu przy Kanonjach. „Dawno już — oświadczył na tem posiedzeniu Staszic — sam myślę o tej zmianie i działać skutecznie z Rządem w tym interesie nie przestanę, by przychylić się do sprzedaży naszego domu dla nabycia innego, który stałby się dla Towarzystwa wygodniejszym przy rozwijaniu się Biblioteki, Muzeum i Gabinetu

Fasada dawna.



rzeczy przyrodzonych”. W ten sposób dwa pomysły, postawienia pomnika Kopernika i wybudowania siedziby okazalszej dla Towarzystwa, skojarzyły się w umyśle Staszica w jedną całość, a energia i wytrwałość jego, oraz świadomość znaczenia postawionych sobie celów spowodowały urzeczywistnienie obydwu pomysłów, lecz w odmiennym, niż sądził, porządku. Śmierć bowiem jego w roku 1826 nie pozwoli mu na oglądanie dzieła Thorwaldsena, odsłoniętego dopiero w roku 1830. Gmach zaś Towarzystwa Przyjaciół Nauk, powszechnie zwany nadal „Pałacem Staszica” zostanie staraniem samego Prezesa tegoż Towarzystwa nie tylko wybudowany, lecz już w roku 1823 i „wewnątrz godnie przyozdobiony”.

Nastąpiło to dopiero po pokonaniu szeregu trudności. Musiał bowiem nastąpić najpierw fakt obalenia decyzji o przyznaniu byłego kościoła Dominikanów Obserwantów wyznawcom obrządku grecko-rosyjskiego, podpisanej przez ks. Namiestnika Zajączka dnia 10 sierpnia 1816 r. Następnie odmieniono decyzję tegoż Namiestnika Zajączka z dnia 16 sierpnia 1817 r., przeznaczającą kościół wraz z zabudowaniami klasztorne na rzecz Funduszu Edukacyjnego. Wreszcie po raz trzeci zostaje zmienioną decyzja odebrania tych murów na „Kościół Akademicki”, powzięta uchwałą Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego z dnia 30 maja 1818, „by przestał opuszczeniem swem szpecił ulicę, na której stoi”. Już dnia 4 czerwca tegoż roku na posiedzeniu Ogólnem Staszic ujawnia swą koncepcję polegającą na tem, że rząd dla potrzeb Zamku Królewskiego kupi nieruchomości na Kanonjach, dołączając ją do kompleksu Zamkowego, Towarzystwo zaś Przyjaciół Nauk na placu poddominikańskim, za otrzymany fundusz, wystawi sobie gmach nowy, w którym to celu udzieloną by była pożyczka skarbową, potrzebna na uzupełnienie kosztu budowy. Nawet „plan przyszłej budowy z woli ks. Namiestnika zrobiony został, a obrachunek kosztów całej tej budowy złotych 350 tysięcy wynosi”.

W tym celu członek architekt Kubicki dokonał szacunku domu na Kanonjach w wysokości 200 tysięcy złotych, do którego to szacunku rząd się „pewnie przychyli” tembardziej, że „wystawieniem gmachu nowego, przed którym może być umieszczony pomnik Kopernika, przyłoży się wiele Towarzystwo do ozdoby stolicy”. Szacunek ten tembardziej dla Rządu jest do przyjęcia, że przy tej

„fabryce” nie ma „trudów i przykrości” Towarzystwu ponieść wypadnie oraz „niemałe czekają wydatki” z przenoszeniem biblioteki, gabinetu rzeczy przyrodzonych i t. p. Staszic podkreśla raz jeszcze, że żądana suma jest tembardziej słuszną, iż nowy dom ma być murowany „podług planu przez rząd podanego”, a Kubicki czyni uwagę „iż do zewnętrznych ozdób domu, jako to facjaty, gzymsovania zewnętrznego, iż skoro to ma się uskutecznić według woli rządu, trzeba będzie koszta przez rachunek przeprowadzić, aby rząd fundusz na to Towarzystwu obmyślił, bo Towarzystwo znacznych i kosztownych wydatków samo przez się ponieść nie może”.

Tu po raz pierwszy spotykamy się z faktem już sporządzonego projektu i to „z woli rządu”, a nie Towarzystwa, bowiem Sprawozdania posiedzeń Towarzystwo nic nie mówi o autorze projektu. W dalszych zaś protokołach posiedzeń spotykamy kilkakrotnie krytykę projektu z powoływaniem się na opinie architektów, członków Towarzystwa, „Kolegów” Jakóba Kubickiego i Piotra Aignera. Ten ostatni powołany został przez prezesa do „udzielenia uwag swoich nad tym planem”, co miałyby „uskutecznić w rysunku i na piśmie”, i co miało wskazać na konieczność zmian, a to skutkiem uwag prezydującego działu nauk Stanisława Potockiego, wskazującego na „niedogodność wewnątrz i zewnątrz”. W protokole z posiedzenia dnia 12 listopada czytamy, że „Kolega Aigner czyniąc zadosyć wezwaniu, uczyniwszy uwagi nad planem budowy domu” i wskazawszy potrzebę odmian w pewnych względach, złożył swoją tę pracę prezesowi Towarzystwa i Koledze Stanisławi Potockiemu”. Przyjętą zostaje „poprawa co do Arkad na froncie, aby sklepy nie były zaćmione i do powiększenia biblioteki”. Rzeczywiście, projekt rozpatrywany zostaje załączony przez komisją rządową wyznań religijnych i oświecenia publicznego, występującą dnia 12 sierpnia 1820 roku do Namiestnika o nadanie całego terenu Dominikanów Towarzystwu Przyjaciół Nauk. Wszystko to pozwala przypuszczać, że był to projekt rządowy wykonany przez A. Corazzi’ego, tego przyszłego z ramienia Rządu, twórcy gmachów przy ulicy Rymarskiej, Teatru Wielkiego i innych budynków.

Zastanawiając się nad stosunkiem takim Towarzystwa do projektu, mam wrażenie, że projekt został Towarzystwu narzucony. Zachodzi ciekawe pytanie przez kogo, przez Rząd czy Staszica? To ostatnie przypuszczenie miało niejako potwierdzenie w zmianach podawanych w kilku źródłach o tem, że autor projektu A.

Corazzi został przez Staszica do Polski sprowadzony. Znajduje także dokumentowe potwierdzenie w notach Corazziego na planach Pałacu, raz po raz zmienianych, z których wyraźnie wynika, jak bardzo autor projektu liczyć się musiał z zasadniczymi i szczegółowymi i to z dnia na dzień zmieniającymi wymaganiami prezesa Towarzystwa (Gabinet rycin Bibl. Uniw. w Warszawie). Przypuszczalnie staraniom Staszica zawdzięcza Towarzystwo opiekę Namiestnika, która znajdzie swój wyraz w odpowiednio umotywowanym jego wstawiennictwie z dnia 30 czerwca 1820 roku do Cesarza Aleksandra, przedstawiającym konieczność nabycia placu przy Kanonjach dla potrzeb Zamku „już teraz nawet potrzebnego na pomieszczenia i mieszkanie służących ludzi, po mającym nastąpić zniesieniu oficyn na tarasie”. Wystąpienie to wskazuje także, że „użycie tej sumy przez gorliwego o wzrost Towarzystwa prezesa na pobudowanie obszernego gmachu przeszło 400 tysięcy złotych kosztować mającego, na placu pustym Krakowskiego Przedmieścia, na którym był niegdyś kościół XX. Dominikanów Obserwantów, teraz zniesiony, stałoby się ozdobą tej pryncypalnej części stolicy”. Wystąpienie to, wreszcie, spowodowało zezwolenie „Najjaśniejszego Cesarza i Króla” z dnia 19 lipca 1820 roku na kupno domu przy kanonjach. Fakt ten staje się pomocą „hojnej gorliwości dotychczasowego Prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk, który ofiarowuje się przyłożyć na nowo do wystawienia gmachu obszerniejszego dla użytku Towarzystwa, a tem samem do upiększenia stolicy”.

Znamienne więc było posiedzenie Ogólne d. 1 października 1820, gdy sekretarz Towarzystwa złożył do wiadomości zebraniem następujące doniosłego znaczenia fakty. Dnia 22 sierpnia tego roku „Książę Namiestnik królewski w radzie Stanu nadał Towarzystwu” „plac po zniesionym kościele i zabudowaniach niegdyś do Zgromadzenia ks. Dominikanów Obserwantów na Krakowskim Przedmieściu należący w całym swoim ograniczeniu, jako własność, pozwalając wystawić dom na tymże placu dla Towarzystwa”. Po drugie, urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy pod datą 8 lipca r. b. oświadczył „iż pożyczanym sposobem chce dać Towarzystwu zł. 50000 na budowę domu na placu poddominikańskim, mającego się stawić podług planu przez rząd podanego i żądał razem na tę pożyczkę koncesji trzyletniej, póki dom wystawionym nie będzie, a Towarzystwo nie mogło jej umieszczać na swoim domu teraźniejszym, bo

wkrótce o jego kupno i sprzedaż miała być z rządem uczyniona umowa. Szanowny prezes dobroczyńca Towarzystwa takową kaucję na zł. 50000 zapisał na swoich dobrach, to jest kluczu Hrubieszowskim w województwie lubelskiem będącem". Przy rozpoczęciu „fabryki na dom” kasa ekonomiczna Warszawy czwartą część t. j. 12500 zł. prezesowi Towarzystwa już w sierpniu tego roku wypłaciła. Tenże sekretarz podał do wiadomości zebranych treść zawartego kontraktu kupna i sprzedaży domu XX. Misjonarzy pod Nr. 1319 przy ul. Nowy Świat, przez co Towarzystwo weszło w posiadanie posesji przylegającej, znacznie powiększając plac otrzymany pod budowę po Dominikanach. Wreszcie Sekretarz powiadomił zebranych, że dnia 28 września tegoż roku 1820 „o godzinie 2^{1/2} po południu prezes Towarzystwa w jego przytomności kamień węgielny domu nowego założył, pod którym w flaszce złożone zostały stare i nowe pieniądze, medale rozmaite, tudzież na arkuszu pergaminu wypis za którego króla, którego dnia, miesiąca i roku kamień węgielny założony, tudzież umieszczeni wszyscy Towarzystwo Królewskie Przyjaciół nauk w tym czasie składający”.

Sprawa budowy nie szła gładko. Już na początku korzystano z pożyczki Magistratu, zabezpieczonej przez zapis na ziemiach Staszica w Hrubieszowskiem. W marcu 1821 roku, a więc w ciągu siedmiu miesięcy od chwili zawarcia układu z sierpnia 1820 roku, rząd nie wypłacił Towarzystwu sumy 200.000 złotych za dom na kanonjach. Znajdujemy potwierdzenie tego w liście sekretarza Towarzystwa do Ministra Skarbu ks. Lubeckiego z dnia 17 marca 1821, „z najusilniejszą prośbą” o wypłacenie umownej sumy oraz groźbą przerwania „fabryki” wraz ze skutkami tego „zawodu”. Prawda według artykułu drugiego kontraktu suma ta miała być wypłaconą w czterech ratach, ale ani pierwsza rata w styczniu, ani druga w czerwcu nie zostały przez rząd uiszczone. Z wypłat zaś drugiego półrocza, jak głosi list Towarzystwa z dnia 8 lutego 1822 roku do tegoż ks. Lubeckiego, rząd wycofał 40.000 zł. W ten sposób w styczniu 1822 rząd był jeszcze winien 110.000 zł. Drugi ten list jest podpisany już przez samego Staszica.

Ratowały budowę w dalszym ciągu pożyczki miasta Warszawy wypłacane ratami, zabezpieczonemi tylko dzięki ofiarności i pomysłowości Staszica. Wysokość tych pożyczek oraz

koszt całości budowy znajdujemy dopiero w późniejszym znacznie sprawozdaniu z dnia 25 czerwca 1832, sporządzonym już po powstaniu listopadowym przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego. W tem sprawozdaniu komisja żąda od Administracji Towarzystwa przekazania własności tegoż komisarzom Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, zajęтым konfiskatami po powstaniu. Wykazuje ona, że pożyczki miasta na budowę osiągnęły pokaźną sumę 100.000 zł. z ogólnego kosztu budowy, który wyniósł 347.400 złotych. Resztę stanowiły następujące sumy: 200.000 zł. uzyskane od rządu za dom przy kanonjach, 18.000 zł. z zapisu ks. Bohusza i 29.400 zł. z zebranych oszczędności.

* * *

Urodzony w 1792 roku w Livorno, przybywa Corazzi do Polski w roku 1818, a więc w wieku 26 lat, by podjąć się wielkiego zadania, mającego nadać oblicze stolicy polskiej, bliżej mu nieznaney, i do tego w jej prawie najprzedniejszym miejscu. Z jakiego założenia wychodził w swej kompozycji pałacu Staszica Corazzi, można sobie uprzytomnić na podstawie porównania dzieł architektury, jakie Warszawa już posiadała i jakie po wybudowaniu pałacu Staszica tu powstały. Nie ulega dla mnie wątpliwości wysoka wartość Łazienek Królewskich i sal Stanisławowskich na Zamku, jaką te objekty posiadają. Nie ulega także wątpliwości, że architektura wyżej wskazana szła w równym marszu z kierunkami najmodniejszymi swego czasu, a sala Rycerska na Zamku bodaj je wyprzedza. Jest to zmierzch tego, co nazywamy stylem Ludwika XVI, i miarowe zbliżanie się do tak zwanego empire'u, który, rozwijając się za cesarstwa Napoleona i Aleksandra I, wszechwładnie zapanował około drugiego dziesiątka lat dziewiętnastego stulecia na terenie Francji i Rosji. Lecz Corazzi przybywa do Polski, jakby nie orientując się w tych już przemożnych przejawach nowego stylu. Dowodem tego jest fakt, że w układzie podziałów elewacji i rozstawieniu wolno stojących kolumn środkowej części elewacji tkwi on jeszcze w zasadach baroku początku XVIII stulecia. Wprowadzenie motywu półokrągłego, lecz niewielkiego w wymiarach okna w attyce z przybocznymi figurami, również za drobnych figur bogiń zwycięstwa, postawienie świeczników z gryfonami antycznymi i wreszcie kompozycja niewielkiej

kopuły, na wzór jakoby kopuły rzymskiej, są to jeszcze bardzo nieśmiałe próby młodego architekta, oddawane raczej jako należna, wymuszona danina panującej modzie, a nie jako wynik wewnętrz nego artystycznego mocnego przekonania. Nic też dziwnego, że zbliżeni do postępu czasu profesorowie „Szkoły malarskiej, rzeźbiarskiej i architektonicznej” przy królewskim Uniwersytecie Warszawskim, jak Antoni Brodowski, Paweł Maliński i inni, jak również biorący udział w pracach Towarzystwa Przyjaciół Nauk i członek tegoż Piotr Aigner, niejednokrotnie występowali z krytyką A. Corazziego. Nie wpłynęło to jednak na razie na projekt Corazziego, już wkrótce bowiem po przybyciu do Warszawy Corazzi robi wrażenie osoby „ustosunkowanej i mocno się czującej”. Wprawdzie w następnych pracach, jak w b. pałacu Komisji Przychodów i Skarbu, dzisiejszego Ministerstwa Skarbu, a w szczególności w przejrzystym planie byłego Banku Polskiego i Giełdy, a dzisiejszej Izby Skarbowej, jak również w Teatrze Wielkim a tembardziej w salach Redutowych tegoż teatru Corazzi stanie się prawdziwym wyrazicielem neoklasycyzmu. W pierwszych jednak latach pobytu w Polsce, a więc podczas budowy pałacu Staszica, jak również podczas projektowania gmachu Rymarska 3, pełnego reminiscencyj włoskiego palladianizmu, ten neoklasycyzm był Corazziemu i obcy i niezrozumiały. Tembardziej jest to znamienne, że naogół w Warszawie ówczesnej zaznaczyły się już wyraźnie empirowe aspiracje artystyczne w architekturze. W tym czasie Zamoyscy otrzymują projekty przechowywane dotychczas w Błękitnym pałacu takich architektów Napoleońskich jak Percier i Fontaine, a artyści polscy projektujący malowidła ścienne dla tegoż Teatru Wielkiego szukają natchnień w najmodniejszym wtedy Hotel Beauharnais na malowidłach Robert'a i Girodet'a. Nie zapominajmy również, że przecież półkole pałacu Paca na Miodowej, ten silny par excellence empirowy motyw Marconiego, powstaje już w 1825 r. Szukanie wzorów we Francji przez przedniejszych artystów polskich stworzyło pewien antagonizm w stosunku do Corazzi'ego, tembardziej wobec wyraźnej jego wyłącznej przychylności dla współrodaków swoich, jak Sacchetti, de Angelis, Benedetti, nie mówiąc już o powołanym do kierowania samą budową pałacu Staszica „murarzu” włocho Boretim.

Również i sam plan pałacu Staszica jest daleki od zasad neoklasycyzmu. Oś kompozycyjna elewacji nie odpowiada ukła-

dowi wewnętrznemu. Główne schody, zaokrąglone zresztą empirowo, postawione są po włosku z boku osiowego zresztą założenia wejścia. Trzy główne cyrkłowe okna pierwszego piętra centralnej części elewacji nie odpowiadały głównej sali posiedzeń Towarzystwa Przyjaciół Nauk, lecz przejścia do sali, gdzie miały być umieszczone zbiory generała Dąbrowskiego. Domyślać się można, że autor nie znalazł możliwości uzgodnienia à priori pomyślanej elewacji z narzucanym mu być może wewnętrznym układem pomieszczeń. Dopiero sama sala posiedzeń, sądząc tylko z zachowanych rysunków, ma cechy liczenia się z panującą modą i mam wrażenie, że wartość tej sali, całkowicie zburzonej przez Rosjan, przewyższała w swej jednolitości architektonicznej wartość elewacji.

5 października 1823 r. członkowie towarzystwa zgromadzili się poraz pierwszy w nowym gmachu.

Pałac Staszica posiadał już wówczas bogate wyposażenie wewnętrzne. Schody były marmurowe z poręczami z lanego żelaza. Olbrzymia sala posiedzeń posiadała architektoniczne rozwiązanie z kolumnami porządku jońskiego i rzymskiego, ze ścianami w sztablaturze, posiadała przesklepienie cyrkłowe oraz marmurowy kominek. W niszach i na ścianach były popiersia siedemnastu znakomitych Polaków, a więc: Staszica i Albertrandi'ego, Andrzeja i Józefa Załuskich, Zamoyskiego i Sobieskiego, Jana Kochanowskiego, hetmana Czarneckiego i innych. Szczególną pieczołowitością otoczono salę generała Dąbrowskiego, która mieściła bogatą zbrojownię i w której wisiała chorągiew Mahometa, zdobyta pod Wiedniem. Prace nad wnętrzem gmachu zajęły resztę roku 1823. Jeszcze na grudniowym posiedzeniu tego roku Staszic odczytuje sprawozdanie o kończących się robotach i ozdobach wewnętrznych domu. Wreszcie posiedzenie doroczne z dn. 24 stycznia 1824 roku, poświęcone owacji publicznej dla Staszica, odbyło się w obecności sławnych mężów oręza polskiego i myśli polskiej, zdobiących swemi popiersiami salę. W ten sposób już w roku 1824 „pałac Staszica” w budowie swej był nie tylko skończony, ale i bogato wewnątrz przyozdobiony.

A gdy nastąpiła smutna chwila oddania ostatniej czci i hołdu zwłokom zmarłego dnia 20 stycznia 1826 roku Stanisława Staszica, ustawiono na widok publiczny katafalk jego pod arkadami „Pałacu”, łącząc węzłem nierozzerwalnym pamięć o tym wielkim mężu z pomnikiem, przez niego wystawionym nauce polskiej.

1830 — 1915.

Staszic nie dożył do odsłonięcia pomnika Kopernika, które odbyło się 11 maja 1830 roku. Połączył jednak ze sobą te dwa pomniki narodowe w jeden kompleks, Kopernika, ten pomnik wielkiego imienia polskiego, z pałacem Staszica, tym pomnikiem nauki i światłej myśli polskiej. Niemcewicz mówił w tym dniu, zwracając się do pomnika: „Stajesz więc o wielki mężu, kapłanie niegdyś Najwyższego! chwała ziemi naszej! przed tym przybytkiem nauk i umiejętności! *Strzeż go od wszelkich złych przygód*”. Prawda chmury wieszczące złe przygody, pojawiać się zaczęły już od lat trzech, lecz burza rozpętała się dopiero po przegranej wojnie 1831 r. Odkąd ks. Czernyszew w dniu 6 kwietnia 1832 r. napisał do hr. Paskiewicza, że „cesarz raczył uznać Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie za nieistniejące”, prześladowania, mające na celu całkowite zniszczenie tej placówki, zostały konsekwentnie przeprowadzone. Pozostał jednak budynek, aczkolwiek wnętrza jego całkowicie оголоcono z bogatych i cennych pamiątek narodowych, skonfiskowanych i wywiezionych do Rosji.

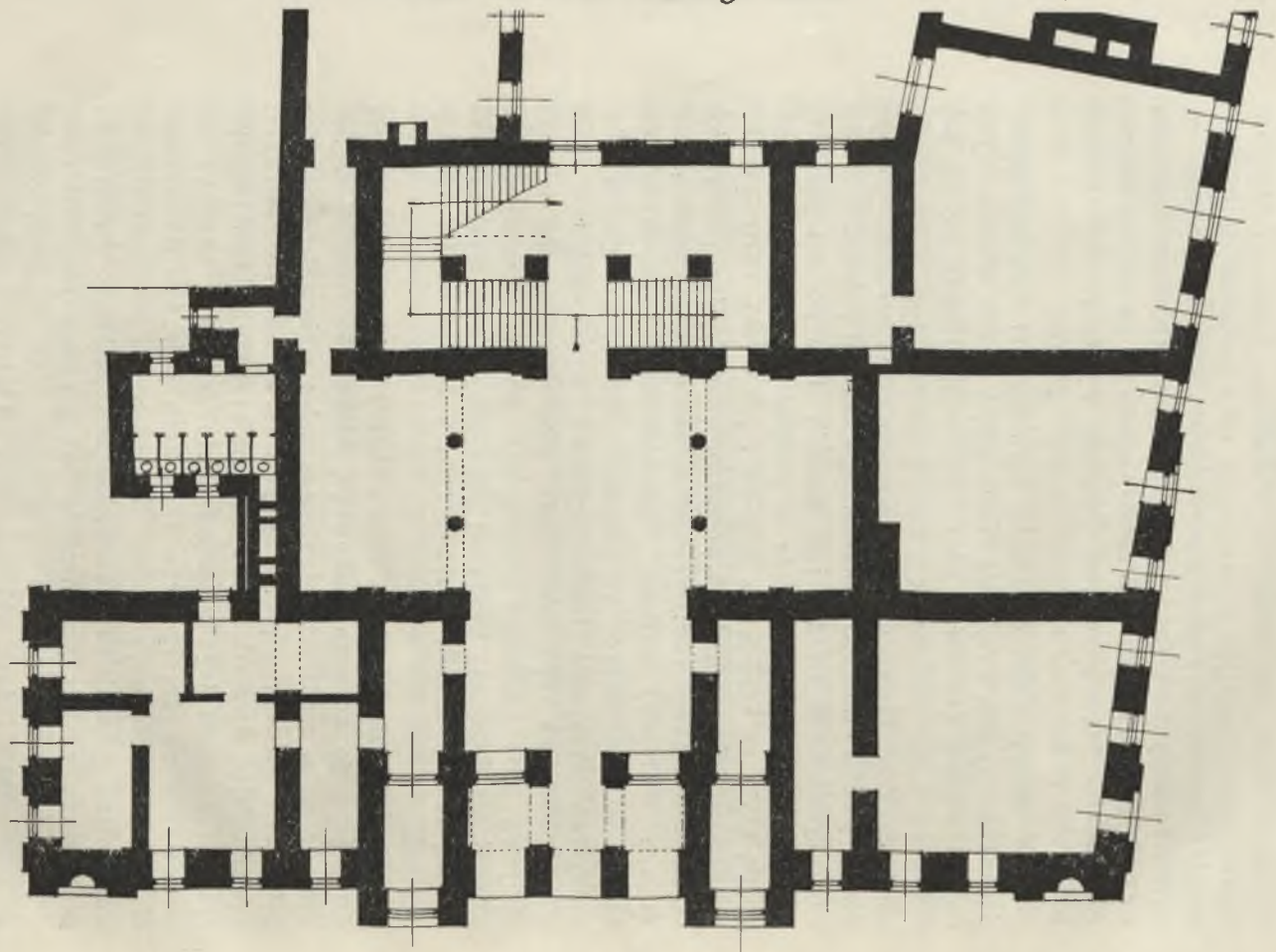
Pozostały więc same mury, jako ślad materialny, widomy, wciąż oglądany, niezależnie od wartości swych irracjonalnych dla stolicy Polski, posiadający swój plastyczny kształt, swój ciężar gatunkowy. Sądząc, że wraz z rozpędzeniem ludzi rozwiana została groźna dla Rosji siła ducha polskiego, pozostawili Rosjanie na razie sam budynek w spokoju. Korespondencje urzędowe mające na celu zużytkowanie pałacu Staszica ciągną się dość długo. Ale już od pierwszych posunięć władz rosyjskich pałac Staszica został bezsprzecznie sprofanowany. Osiada tam Dyrekcja Loterii, tak odmienna w swem obliczu od Tow. P. N. Zajęła ona 22 pokoje z 89, jakie pałac posiadał w tym czasie, pozostałe zaś pomieszczenia wynajęto, czerpiąc z tego czynsze. Opierając się jednak na woli Najwyższej, Rada Administracyjna przychyliła się do wystąpienia Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego 2 kwietnia 1840 roku i uchwaliła przekazać temuż kuratorowi lokowane sumy w Banku Polskim nie tylko otrzymane z teoretycznej sprzedaży pałacu Staszica za sumę 336.928 zł. 11 gr., ale i pozostałe po temże Towarzystwie składki członków w kwocie 32.300 zł. w listach zastawnych i 4.499 zł. 16 gr. w gotówce wraz z nabiegłymi procentami. Zaledwie jednak w roku 1857

ks. Namiestnik Gorczakow oddaje sam Pałac na stałe pomieszczenie otworzyć się mającej w Warszawie, Akademji Medyko-Chirurgicznej. Lecz już w następnym roku prezydent tejże Akademji Cicurin w wystąpieniu swem z dn. 13 lutego skarży się na to, że budynek zupełnie nie odpowiada potrzebom nauczania i nauki. To też w roku 1862 mieści się tam już gimnazjum średnie. Ale i rektor tego gimnazjum Rogiński występuje dn. 21 lipca 1863 roku również ze skargami na niewygody.

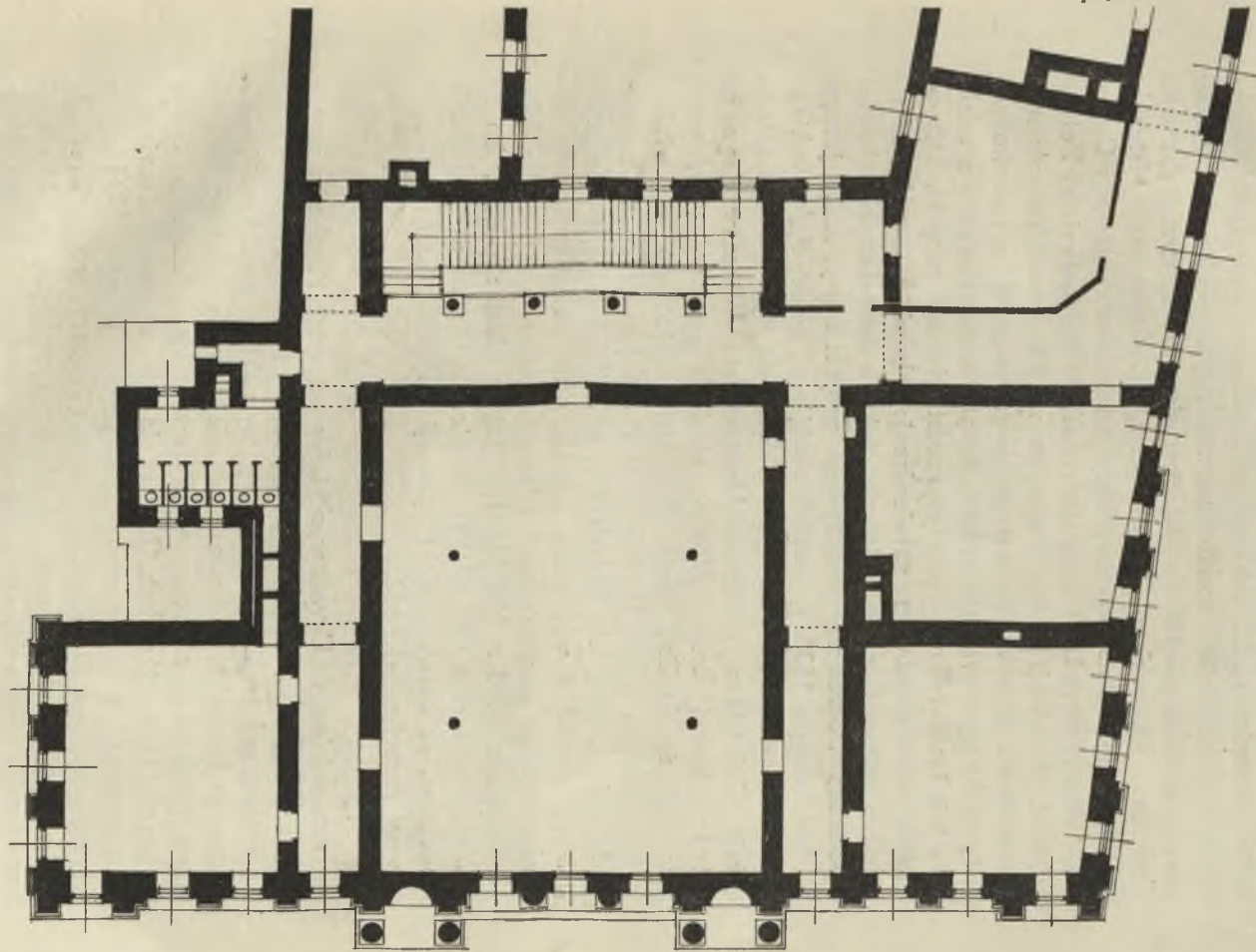
W szczególności duża aula, najwidoczniej była sala posiedzeń Towarzystwa Przyjaciół Nauk, gnębi owego rektora. „Jest ona za wielka, jak pisze, głos nauczyciela rozbija się po sali i dopiero echo pomieszane z samym głosem jego dochodzi do uszu uczniów. Nadto w czasie najmniejszych mrozów, pomimo dwóch pieców i dobrego kilkakrotnego na dzień palenia, dzieciom i nauczycielowi w tej sali jest zimno”. I tu po raz pierwszy rektor ten rzuca myśl, że aula ta „mogłaby być z wielką dogodnością użyta na kaplicę dla uczniów”. Już w roku 1870 dyrektor gimnazjum Rosjanin Zielenin, pobudzony narzekaniami „rosyjskich urzędników i nawet (sic!) generałów, którzy swoje dzieci w gimnazjach Warszawy kształcą”, narzekaniami słusznymi w stosunku do pierwszego gimnazjum, zajmującego gmach Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wyraźnie w wystąpieniu swem z dnia 20 lipca 1870 roku żąda, albo wybudowania nowego budynku, albo kapitalnej przebudowy gmachu obecnego. Ale pierwej, niż dokonano kapitalnej przebudowy, owa myśl zamiany dawnej auli na cerkiew znajduje żywszy odgłos wśród sfer rządzących.

Przychodzą czasy sławnego w historii Warszawy i Królestwa Kongresowego kuratora naukowego, Aleksandra Apuchtina. Sekunduje mu w zamiarach całkowitego zniszczenia pałacu Staszica gubernator Medem, w piśmie swem z dn. 23 lipca 1890 Nr. 2177, zawiadamiając Apuchtina, że zgadza się z jego projektami i kosztorysami. Zdaniem jego zewnętrzna elewacja tego budynku nie przedstawia nic szczególnego i żadnych powodów do niezmienniania jej, on, Medem, nie widzi. Dokument ten jest kontrasygnowany przez gubernjalnego architekta Sokolnickiego. Kredyty na przebudowę zostały przeznaczone już w następnym 1891 roku.

Teraz sprawa posuwa się szybciej. Ręce są jakby rozwiązane. Apuchtin jednak widocznie liczy się jeszcze z opinią polską,



Plan I piętra.



bo ogłasza konkurs pomiędzy architektami A. Jabłońskim i W. Pokrowskim na projekt narazie cerkwi wewnątrz budynku. Z góry było przesądzone, kto miał w tym konkursie zwyciężyć. Wkrótce też Pokrowski zostaje architektem kuratorjum naukowego w Warszawie, w roku zaś 1893 zostaje przesłany do Petersburga, szkic profesora Kijowskiego Uniwersytetu A. Prachowa, historyka sztuki, a nie architekta, dotyczący przerobienia elewacji Coraziego na styl rosyjski. Trzeba stwierdzić, że przedstawiciel Petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych w Komitecie Technicznym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zaoponował przeciwko wykonywaniu tego projektu. Mimo to próba Apuchtina się udała. Szło już teraz tylko o to, aby przedstawić taki projekt, któryby znalazł w Petersburgu zatwierdzenie, bowiem zasada nietykalności elewacji pałacu Staszica już nie istniała. Na zlecenie Apuchtina Pokrowski wykonywuje projekt nowy, który jeszcze w tym samym 1893 r. został osobiście przez Pokrowskiego przedstawiony w Petersburgu. Dołącza się do tego wystąpienia opinia Cwietajewa profesora Uniwersytetu Warszawskiego na katedrze historii Rosji. „Wobec niezbieżności potwierdzonych przypuszczeń, że kaplica carów Szujskich znajdowała się właśnie w tem miejscu, gdzie obecnie stoi gimnazjum pierwsze męskie, wydaje się szczególnie pożądanem, aby elewacja tego gimnazjum w stylu rosyjskim wykonaną została oraz powstała w tym budynku cerkiew prawosławna”. (Patrz wystąpienie Apuchtina z dn. 17 listopada 1893 r. Nr. 18141). Już w miesiąc potem, bo 17 grudnia tegoż roku (Nr. 22193) minister hr. Deljanow zawiadamia Apuchtina, że cesarz projekt elewacji rosyjskiej i cerkwi prawosławnej raczył zatwierdzić.

Apuchtin rozumiał historyczną doniosłość architektonicznego zagadnienia. Czynił wysiłki, by autorytet Prachowa przyswiecał pomysłowi przezeń podjętemu. Jednakże powierzenie tej kompozycji architektowi, który wyszedł z pseudo-nacjonalistycznego kierunku, nadanego w drugiej połowie zeszłego stulecia przez profesorów-niemców w Petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych (Thon, Rheinbot, Gedike) nie dało wyniku, jaki możnaby było otrzymać w czasie nieco późniejszym. W roku 1894 grupa artystów-rosjan z Riepinem na czele (Towarzystwo „Pieredwizników”) obala hegemonję niemiecko-urzędniczą w Akademii i w krótkim czasie daje w architekturze znakomite imiona Alek-

sego Szczusiewa i Włodzimierza Pokrowskiego. Tymczasem przebudowa elewacji Pałacu Staszica przypada jeszcze na zmierzch architektury pseudo-narodowej. Sama zaś tendencja nieszczerzego patosu powoduje niepomierne złożoną kompozycję, przeładowaną najrozmaitszemi motywami, które były pozbierane z przeróżnych epok architektury rosyjskiej.

W ten sposób czynniki polityczne zwyciężyły na całej linii.

Gdy w roku 1897 zmarł inicjator nowej zamiennej elewacji, co za pomnikiem Kopernika w końcu XIX stulecia powstała i miała na zawsze pogrzebać w pamięci Polaków wspomnienia o poprzednim polskim gmachu, myślą i wysiłkiem Staszica wzniesionym, władze rosyjskie również wystawiły na widok publiczny przed tym budynkiem pod arkadami katafalk ze zwłokami Apuchtina, utrwalając jakby łączność pomiędzy tem imieniem a zmierzchem myśli wolnościowej końca dziewiętnastego stulecia, tak odmiennego od jego zarania.

1915—1930.

Przyszła oczekiwana „wielka wojna narodów”. Odplynęła fala wschodnia. Zalała nas fala z zachodu. W pustym, po wyjściu Rosjan z Warszawy, byłym pałacu Staszica rozsiada się gospoda niemiecka żołnierska, tak zwany, „Deutcher Soldatenheim”.

Dnia 15 listopada 1915 roku wraz z otwarciem polskiego Uniwersytetu i Polskiej Politechniki w Warszawie wydany został przez władze okupacyjne akt, przyznający ten gmach Magistratowi. Stworzony wkrótce Komitet Obywatelski, po rozpatrzeniu przez Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości, złożonego przez ś. p. Z. Kalinowskiego projektu odbudowy uchwała przeznaczyć 400.000 Rs. na rekonstrukcję pałacu w dawnym wyglądzie. Plan ten został udaremniiony wobec niechęci usunięcia się Niemców z tego budynku, pomimo szeregu ofiarowywanych im innych gmachów. Nie mogąc w ten sposób przystąpić do faktycznej przebudowy i odbudowy podkomisja opieki nad gmachami publicznymi pod przewodnictwem Br. Gembarzewskiego przeprowadziła zdjęcie górnej złożonej kopuły-makówki i nasady pod nią, zdarła zewnętrzną wschodnią cegiełkowo-majolikową szatę elewacji i pozostawiła upiorną bezkształtną masę muru, pokrytą trupio-szarą powłoką klejowej farby.

Dopiero po wypędzeniu Niemców w listopadzie 1918 r., skutkiem starań byłego Marszałka Rady Stanu Fr. Pułaskiego wysłany zostaje list ministra podówczas rolnictwa i dóbr koronnych z dnia 16 listopada 1918 roku Nr. 9363 do Warszawskiego Towarzystwa Naukowego treści następującej: „polecam gmach zwany „Pałacem Staszica”, niegdyś ofiarnością Stanisława Staszica przy udziale innych obywateli dla Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie zakupiony i temuż Towarzystwu ofiarowany, a następnie za rządów rosyjskich w Polsce dla celów wrogich polskości na szkołę rosyjską obrócony, a następnie za niemiecką gospodę żołnierską służący, teraz pierwotnemu przeznaczeniu wrócić i Towarzystwu Naukowemu Warszawskiemu, godnie tradycję Towarzystwa Przyjaciół Nauk piastującemu, do użytku oddać, zanim w drodze właściwej tytuł własności tego gmachu uregulowanym zostanie”.

Ale życie płynęło wtedy całkiem swoistymi drogami. Otóż w tym czasie nowopowstające nie tylko urzędy państwowe, ale i organizacje społeczne, ba nawet osoby prywatne sadowiły się tam, gdzie kto pierwszy na upatrzone miejsce przybył. Wkrótce też i pałac Staszica został „doszczętnie” „obsadzony”, naturalnie bez wiedzy i pomimo woli Towarzystwa Naukowego: umieściły się tu instytucje o charakterze społecznym, jak Koło Polek ze składami aprowizacyjnymi, Towarzystwo Polsko-Amerykańskie nowopowstałe, a także państwowe instytucje o charakterze naukowym, mianowicie Instytut Geologiczny i Instytut Meteorologiczny, następnie część zakładów naukowych Uniwersytetu Warszawskiego, jak gabinet matematyczny, zakład archeologiczny i inne. Prócz tego posiadały tu swe składy Książnica Polska, Ossolineum oraz mieszkały osoby prywatne, usprawiedliwiające swą tu obecność zajmowanymi stanowiskami państwowymi.

Zasadnicze rozwiązanie sprawy posiadania tej nieruchomości przez Towarzystwo Naukowe, zawarte w wyżej wskazanym piśmie ministra Janickiego uległo zmianie w dalszym rozwoju faktów. Mianowicie Sejm dnia 26 sierpnia 1919 uchwalił: „wzywa się Rząd do wydzierżawienia na 99 lat za opłatą 5 marek polskich rocznie Towarzystwu Naukowemu Warszawskiemu gmach Staszica w Warszawie Nr.Nr. hipoteczne 1319, 1320, 1321. Wykonanie powyższego poleca się Ministrowi Skarbu”. Jednakże wykonanie tego „wezwania” Sejmu uległo jeszcze dalszej mody-

fikacji, bowiem dopiero Rada Ministrów dnia 21 maja 1924 uchwaliła: „upoważnia się Ministra Robót Publicznych do zawarcia w terminie do dwóch tygodni umowy dzierżawnej z Warszawskiem Towarzystwem Naukowym na tak zwany „Pałac Staszica”, czyli nieruchomości Nr.Nr. 1319, 1320, 1321, na okres 36-letni za symboliczną opłatę 1 złotego rocznie (a to w myśl uchwały Sejmowej z dnia 26 sierpnia 1919) i na warunkach uzgodnionych w zakresie potrzeb naukowych z Ministerstwem W. R. i O. P. oraz co do strony materialnej z Ministerstwem Skarbu. Upoważnia się Ministra Robót Publicznych do włączenia do tej umowy artykułu, zezwalającego Towarzystwu Naukowemu na poddzierżawienie na cały okres trwania dzierżawy Rządowi Francuskiemu sześciu sal i pięciopokojowe mieszkanie dla pomieszczenia już w roku 1924 Instytutu Francuskiego, zakładanego w Warszawie przez Rząd Francuski”. Instytut ten zakładany wówczas, a mający na celu wyższe nauczanie uniwersyteckie oraz zapoznanie naszej młodzieży z nauką i kulturą francuską, miał być jednocześnie ośrodkiem badań nad Polską i jej kulturą dla uczonych francuskich i miał się mieścić w pałacu Staszica.

Poczucie doniosłości przyjmowanego na siebie przez Towarzystwo Naukowe zadania spowodowało powołanie do życia specjalnego „Komitetu Głównego odbudowy pałacu Staszica” z zaproszeniem do tegoż marszałków Sejmu (M. Rataj) i Senatu (W. Trąpczyński) oraz ministrów Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i Robót Publicznych. Ten komitet powołał do życia Wydział Wykonawczy w osobach: przewodniczego Fr. Pułaskiego, który był duszą całego dzieła, wiceprzewodniczącego i skarbnika K. Lutostańskiego, oraz członków M. Handelsmana, K. Jankowskiego, M. Lalewicza, K. Stołyhwy i S. Szczepańskiego. Później prowadzenie odbudowy przejął sam Zarząd Towarzystwa, w którym główny ciężar prac spadł na jego sekretarza generalnego E. Lotha. Na architekta — kierownika budowy powołano M. Lalewicza.

Roboty rozpoczęto w roku 1924 mianowicie 23 sierpnia od „adaptacji” pierwszego piętra na całej długości od ulicy Nowy Świat, przeznaczonego na potrzeby Instytutu Francuskiego. Wobec konieczności usunięcia lokatorów I-go piętra remontowe roboty w lokalu przeznaczonym dla Instytutu tego nie ograniczyły się do tego terytorjum, lecz pociągnęły za sobą poważne

roboty budowlane, mające na celu stworzenie pewnej nowej rezerwy pomieszczeń, mogących służyć do stopniowych przesunięć lokatorów. Do tej kategorii robót należą nadbudowa całego piętra nad wschodnią oficyną, przylegającą do granicy szpitala od ul. Kopernika, oraz kapitalna przebudowa olbrzymiej, zrujnowanej za niemieckiej okupacji kotłowni rosyjskiej. Jeżeli się uprzytomni, że się miało do czynienia z lokalami o innym popoprzednim przeznaczeniu, że prócz przeróbek budowlanych powstawała konieczność nie tylko zmian systemów ogrzewań, ustrojów wodociągowo-kanalizacyjnych i gazowych, szczególnie niefortunnie rozplanowanych, oraz przerobienie prawie całkowitej poprzedniej elektrycznej sieci oświetleniowej, przedstawiającej typowy zastępczy produkt czasów wojennych, to stanie się zrozumiałem, że samo tylko zapoczątkowanie przesunięć, umożliwiających rozpoczęcie odbudowy pałacu Staszica, pociągnęło za sobą znaczne i zupełnie niewidzialne i nieuchwytnie napozór wydatki. Suma tych wydatków przekroczyła kwotę 100.000 złotych. Pomimo tych trudności, w dzień terminu, podpisanego z Rządem Francuskim, mianowicie dnia 23 grudnia 1924 roku, Rząd Francuski został powiadomiony o możliwości przekazania do jego użytku lokali Instytutu Francuskiego.

W tym samym czasie odbywały się napiętrzone znanymi powszechnie trudnościami eksmisje lokatorów. Nic więc dziwnego, że te warunki budowania, jak i fakt wyczerpania uzyskanych na razie niewielkich środków pieniężnych, uniemożliwiły intensywniejszy postęp robót, a postawione w listopadzie 1924 r. od frontu rusztowania czekały beczynnie, aż do czerwca 1925 roku na rozpoczęcie faktycznych prac, mających na celu przywrócenie gmachowi byłej szaty z czasów Staszica.

Nastąpić to mogło dopiero wtedy, kiedy Ministerstwo Robót Publicznych przyznało Towarzystwu Naukowemu subwencję na odbudowę pałacu w wysokości 300.000 złotych, a Magistrat miasta stołecznego Warszawy do swego budżetu na rok 1925 sumę 50.000 złotych na ten sam cel wstawił. Lecz tu naturalnie powstały nie mniejsze niż poprzednie trudności. Łącznie bowiem z przebudową frontu powstała konieczność całkowitego zniesienia nasady i dachu, wzniesionych przez Rosjan nad cerkwią, a wraz z tem usunięcie tych wszystkich lokatorów, którzy w tej części rezydowali. W pomieszczeniu ogromnym po cerkwi prawosław-

nej na drugim piętrze od frontu ulokowało się Muzeum Erazma Majewskiego ze swemi cennymi zbiorami archeologicznymi. Ru-szenie z miejsca tych zbiorów, zabezpieczenie ich całości, oraz zachowanie możliwe warunków konserwacji tychże utrudniały niepomniernie te zadania. Dopiero więc od chwili otrzymania możności zdejmowania najwyższych części muru frontowej bryły gmachu wraz z dachem nad nią nastął faktyczny moment odbu-dowy pałacu Staszica. Rosyjska elewacja zupełnie nie odpowia-dała poprzedniej elewacji Corazzi'ego. Dotyczy to tak rozstawienia okien, jak i słupów, i stwierdzić można, że trzy czwarte poprzed-niej ściany frontowej zostało całkowicie zburzone od góry do dołu i nanowo od dołu do góry wymurowane. To samo miało miejsce i we wnętrzu tej części gmachu. Kto bowiem pamięta niski sklep narożny handlujący płótnem jarosławskiem i niską antresolkę nad nim, kto przypomni sobie salę rosyjską rekreacyjną na pierwszym piętrze, w której odbyły się w pierwszych latach doroczne zebrania Towarzystwa Naukowego, oraz kto był w olbrzy-miej cerkwi na drugim piętrze i zestawi z obecnymi arkadami Kasy Mianowskiego i układem elewacji od strony pomnika Ko-pernika, ten może sobie uprzytomnić, jakie zasadnicze zmiany nastąpić musiały w układzie nośnych słupów, otworów arkad, okien, stropów, pięter i t. p. Uzyskane przez Fr. Pułaskiego 300.000 złotych, i do tego odrazu na ten raz wpłacone do kasy Komitetu, umożliwiły racjonalne i szybkie przeprowadzenie tej najgłówniej-szej części przebudowy. Wypadła też ta część roboty dzięki powyższej okoliczności taniej w porównaniu do owych drogich prac adaptacyjnych poszczególnych lokali, poprzednio opisanych. W ciągu lipca, sierpnia, września i października dokonano tej niezmiernie trudnej i odpowiedzialnej przebudowy, wykonanej przez przedsiębiorstwo budowlane Fr. Roth. Przed zimą 1925 roku frontowa ta część gmachu otrzymała nową szatę wraz z pokryciem nowemi dachami i postawieniem kopuły miedzią krytej nad centralną częścią.

W listopadzie 1925 roku fundusze zostały wyczerpane, a rozpoczęta wewnątrz główna sala dla Towarzystwa Naukowego, sala na górze nad nią dla Muzeum Majewskiego, oraz zasadnicza przebudowa rosyjskiej klatki schodowej, dochodzącej poprzednio aż do cerkwi na drugim piętrze zostały na razie wstrzymane, aczkolwiek pozostały tylko roboty wykończeniowe. Nadmienić

należy, że dla umożliwienia tej przebudowy we frontowej od strony pomnika Kopernika bryle gmachu, wraz ze zniszczeniem rosyjskiej klatki schodowej i przerwaniem w ten sposób komunikacji międzypiętrowej trzeba było w tymże czasie w tempie forsownem wykonać nowe stałe schody żelazobetonowe z wejściem od ulicy Nowy Świat, umożliwiające dojście do wszystkich pięter od tej południowej strony nieruchomości. Pomimo tych trudności postawiony sobie przez Komitet termin na doprowadzenie gmachu do takiego stanu, przy którym mogło by się odbyć poświęcenie tablicy pamiątkowej w dniu stuletniej rocznicy śmierci Staszica, to jest dnia 20 stycznia 1926 roku został dotrzymany.

Tablica wmurowana pod arkadami w tem miejscu, gdzie stała ongiś trumna Staszica, a jeszcze tak niedawno katafalk Apuchtina, głosi: „Dom ten przez Staszica ku pielęgnowaniu nauk przeznaczony, przez rząd rosyjski odebrany, wołą Rzeczypospolitej Polskiej nauce polskiej przywrócony. 20.I.1926”.

* * *

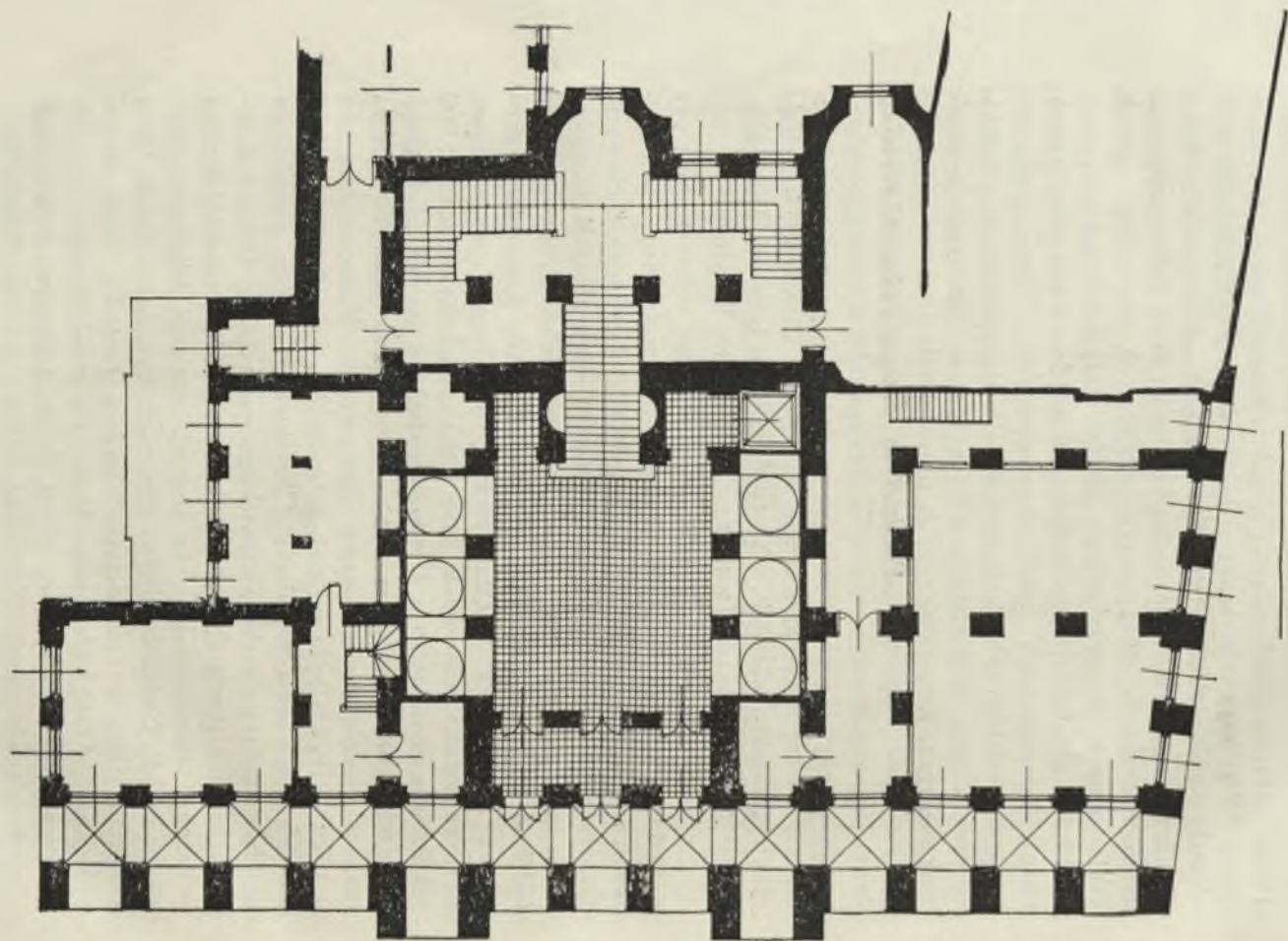
Do powyższej historii odbudowy pałacu Staszica należy dorzucić pewne uzupełnienia, dotyczące kosztu wykonania przebudowy, dalszych losów wykończenia gmachu oraz zasad historyczno-artystycznych, jakimi powodowano się przy odbudowie gmachu.

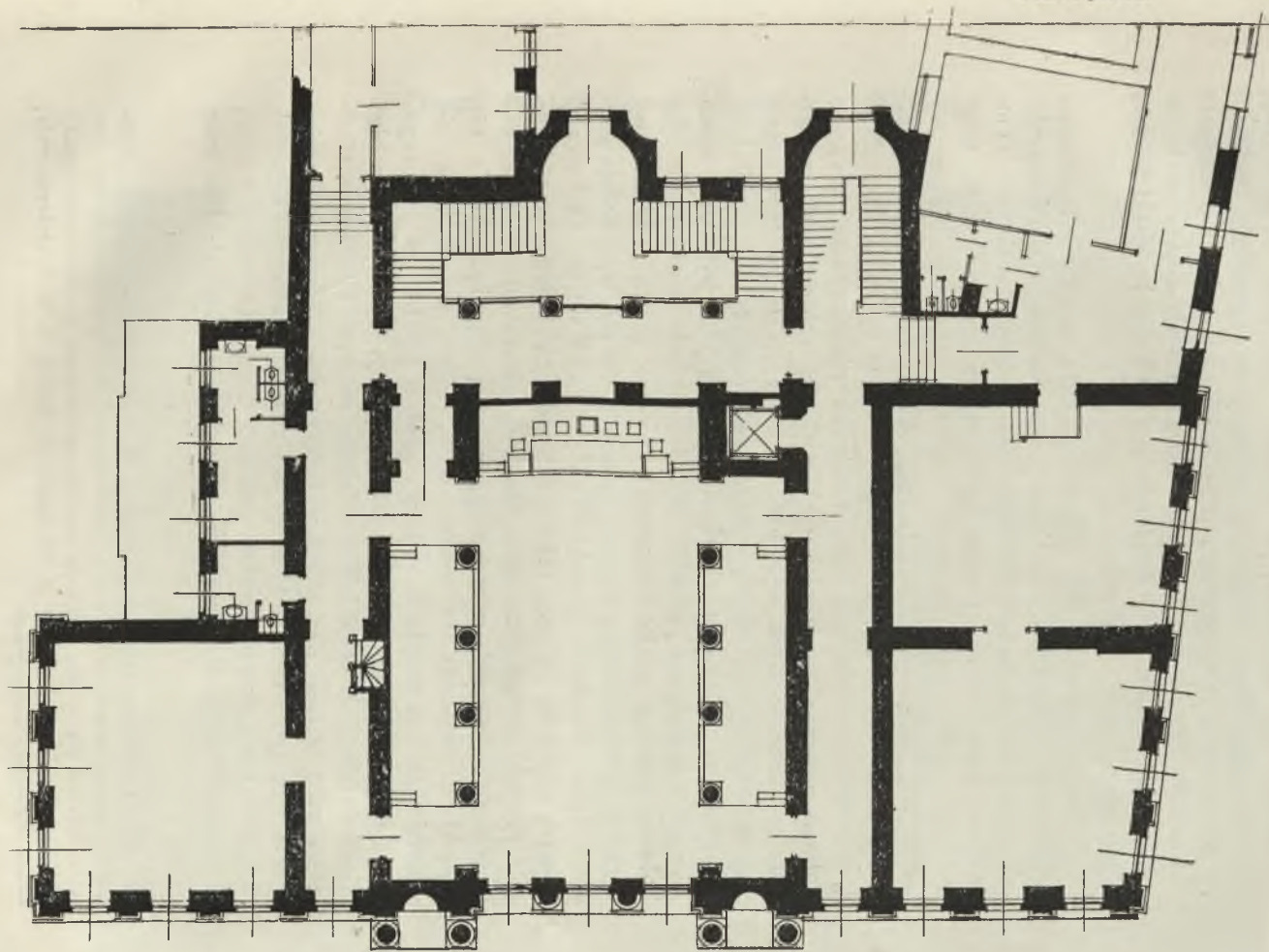
Komitet do marca 1927 roku, a więc z dodaniem kosztów 1926 roku, wydał 794.271 złotych. Przy ocenie wysokości tego funduszu należy przyjąć pod uwagę przytoczone wyżej okoliczności i warunki, w jakich musiano prowadzić przebudowę. Ponadto należy zdyskontować to, że gmach uzyskał ponad 1000 m² użytkowej powierzchni nowych lokali, co stanowi ponad 5000 m³ budynku. Koszta powyższe w głównej mierze zostały pokryte przez subwencje Ministerstwa Robót Publicznych, to jest Państwa i przez subwencje Magistratu m. st. Warszawy.

Lecz w roku 1926 tak Ministerstwo Robót Publicznych, jak i Magistrat udzielały znacznie mniejszych sum na dalsze prowadzenie robót. Zewnętrznie zakończony wygląd gmachu już nie niepokoił swoim tragicznym poprzedniem obliczem. Honor stolicy jakoby był uratowany. Mało kto wiedział, że wewnątrz w samem

sercu stolicy położonego gmachu sterczą nieotynkowane ściany i setki metrów kwadratowych powierzchni użytkowej leży odłogiem. Wydobywanie dalszych subwencji czy pożyczek nie znajdowało oddźwięku w latach następnych. Ministerstwo Robót Publicznych udzielało nieznacznych miesięcznych subwencji z funduszu bezrobocia. Ale otrzymywanie tych sum nieznacznych, i niepewnych w wysokości do 10.000 złotych miesięcznie, uniemożliwiło produkcyjną odbudowę, względnie chociażby wykańczanie rozpoczętych robót wewnętrznych. Koszta poboczne przy tak małych obrotach stawały się niewspółmiernie wysokie w stosunku do rezultatów, a nieunikniona konserwacja robót rozpoczętych, a nieskończonych pomniejszała i tak te niewielkie otrzymywane fundusze. Pomimo to przeprowadzono rurociągi centralnego ogrzewania, uporządkowano piwnice dla nowej kotłowni, i składu opału, przeprowadzono wodociągi, uporządkowano niestety tylko częściowo kanalizację, całkowicie przerobiono instalację elektrycznego oświetlenia. W tym też roku kosztem kasy Mianowskiego wykończono wnętrza dla lokali tej instytucji.

Poruszę tu jeszcze sprawę poglądów na rekonstrukcję czy odbudowę zabytku architektonicznego, już zaginionego, jak również konserwację, jako rzekomego dzieła sztuki, rosyjskiej elewacji. Otóż elewacja ta nie posiadała walorów szczególnych w opinii kół artystycznych Petersburga. Stosunek ich do tego utworu był bodaj wyraźnie ujemny. Natomiast zgodnie z opisem profesora Cwietajewa wewnątrz cerkwi było bogato wyposażone, kosztem nawet znacznych sum na to wydatkowanych (86.000 rubli). Co zostało przez Rosjan wywiezione, co zaś za okupacji niemieckiej zniszczone, nie udało mi się stwierdzić. W każdym razie w chwili przejścia przez Towarzystwo Naukowe budynku w roku 1919, nie było już ani ikonostasów, ani obrazów, wśród których Cwietajew wymienia Chrystusa w wieńcu cierniowym pendzla wielkiego malarza rosyjskiego romantyzmu Iwana Kramskoja. Jedynie pozostały malowidła dekoracyjno-ornamentalne na ścianach i sklepieniach mało znanego malarza Blinowa i wielkie obrazy P. Swiedomskiego. Pierwsze wykonane olejną farbą na tynku ścian, nie przedstawiały żadnej wartości i nie mogło być mowy o ich zdejmowaniu dla niewspółmiernego do ich wartości kosztu zdejmowania ze ścian i dalszej konserwacji nikomu niepotrzebnej. Natomiast wobec tego, że obrazy Swie-





1:50

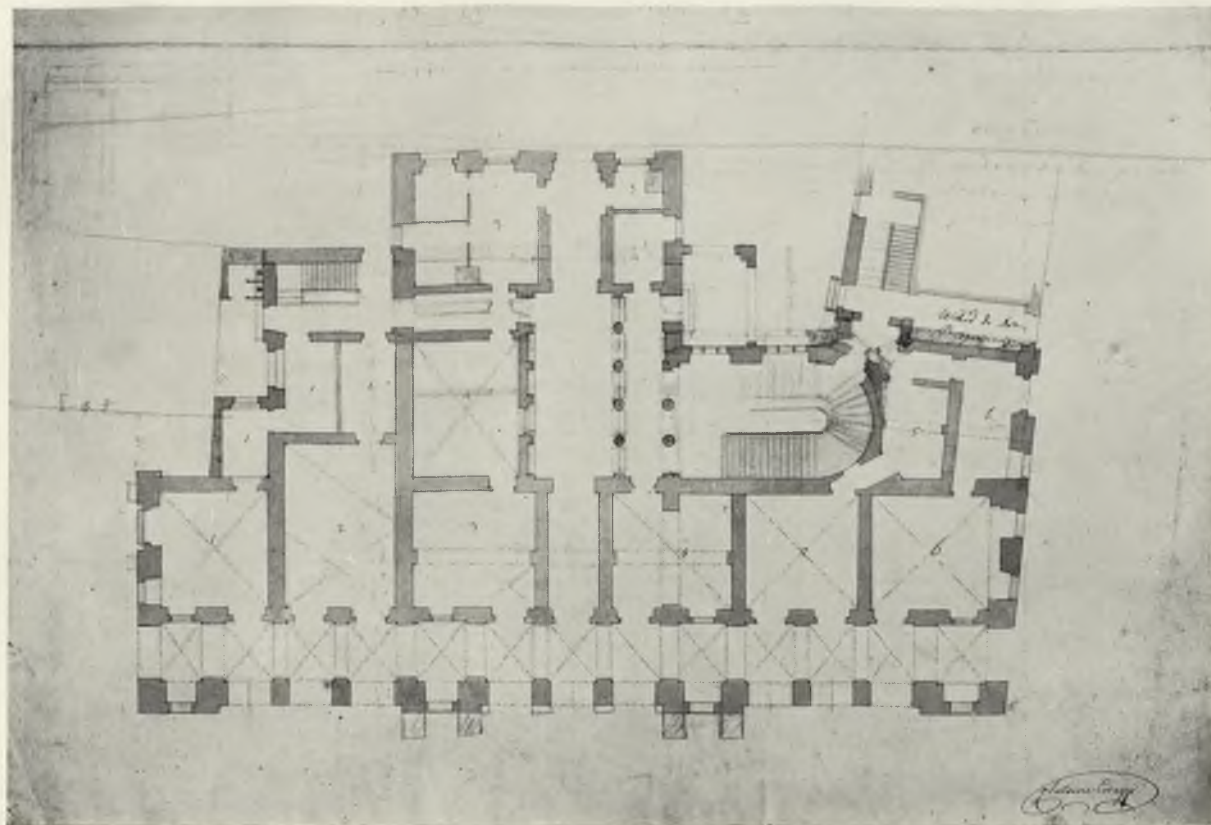
domskiego były wykonane na płótnie i naklejone na tło ściany, komitet zdecydował zdjąć je. Obrazy te znacznej wielkości o płaszczyźnie 4×6 metrów, przedstawiające drogę na Golgotę i kazanie Chrystusa na Górze Oliwnej zostały zdjęte w lutym 1927 roku i oddane ks. M. Ryniewiczowi dla kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej w Warszawie.

Znacznie donioślejszą i ciekawszą była sprawa odtwórczego projektu dla elewacji Corazzi'ego¹⁾. Posiadaliśmy tylko fotografie począwszy od siódmego dziesiątka lat zeszłego stulecia. Tymczasem namacalnych, plastycznych, dotykowych śladów, fragmentów, pod odbitą powłoką rosyjskiej elewacji prawie nie udało się odszukać. Okazały się one tylko w dolnej części parteru, ale również tylko w cegle, a nie w tynku. Odnalezione w ogrodzie na tyłach posesji kamienne piaskowcowe bazy od kolumn najprawdopodobniej pochodziły z rozbiórki pierwotnego pałacu Staszica. Było to zgodne z tradycyjnym w tym czasie wykonywaniem z kamienia naturalnego fragmentów architektonicznych przy tynkowanych elewacjach. Bazy te były dwu nieco różnych od siebie wymiarów, które zaś były autentyczne dla kolumn elewacji udało się ustalić dopiero drogą odwrotną po wykonaniu rysunkowem kolumn, uwarunkowanych wysokością górnych pięter. Dokładne rysunki elewacji również się nie zachowały. Zresztą zauważę, że przy takich renowacjach byłyby obowiązujące rysunki wykonawcze oraz szablony naturalnej wielkości dla fragmentów architektonicznych, gzymsów, ciągnięć itp., a nie projekty i rysunki w setnej skali, które przechowują się w archiwach i po urzędach. Znanem bowiem jest to, jak znacznym ulegają one zmianom podczas samej budowy, rysowania szablonów naturalnej wielkości lub prób, dokonywanych na miejscu. Podstawą więc w tych warunkach dla odtworzenia elewacji Staszica mogła być tylko ogólna koncepcja i charakter utworu. Rysunek zaś, jako taki, piętno ołówka, czy ręki tego, kto rysował nową elewację, musiały nieodwołalnie przy tych warunkach być inne

¹⁾ Podkreślę tutaj ten wielce chwalebny odruch, jaki po ogłoszeniu przez prasę codzienną o przystąpieniu do odbudowy pałacu Staszica, wyraził się w tem, że osoby zupełnie mi nieznane, posiadające fotografie z dawnego pałacu, przynosiły je do mnie, ofiarowując mi je bezinteresownie, celem ułatwienia mojej pracy.

Plany Antoniego Corazzi'ego 1820 r.

Plan parteru.





Digitized by Google

Fasada obecna.



<http://rcin.org.pl>

Fot. H. Poddębskiego.

niż poprzedniego twórcy — Corazzi'ego. Prócz tego wyłoniły się jeszcze dwie następujące okoliczności.

Przypomnę więc wskazania jakie w swoim czasie otrzymał Corazzi co do arkadowania parteru, „aby sklepy nie były zaćmione”. Przypuszczać można, że Corazzi tych dezyderatów Towarzystwa nie uwzględnił. Przy obecnej odbudowie naturalnym biegiem rzeczy zagadnienie to odżyło w całej mocy i w celu wykorzystania antresoli, musiano ową „poprawę”, wskazaną dnia 12 listopada 1820 roku przez St. hr. Potockiego uwzględnić. Dalsze życie samego gmachu tego wymagało. Zresztą podana w pierwszej części obecnego opisu historii pałacu Staszica analiza elewacji Corazzi'ego uprawniała do pewnego odsuwania się od cięższych form baroku i zbliżania się do neoklasycyzmu początku XIX stulecia. Te względy podpowiedziały znaczne powiększenie w attyce półokrągłego okna, a wraz z tem powiększenie przybocznych bogiń zwycięstwa (wykonanych przez artystę-rzeźbiarza Z. Otto), usunięcie barokowego ryzalitowania na bokach elewacji frontowej, uproszczenie wnęk-nisz dla figur i t. p. Brak tych figur, któremi należałoby zastąpić motywy w tem miejscu umieszczone przez Corazzi'ego, daje się bardzo w tej chwili odczuwać. Wszystko powyższe uprawniało do podwyższenia arkad, które są wyższe, niż w pierwszym stanie pałacu Staszica.

Drugą okolicznością, na którą należy wskazać, jest zmiana kształtu i wielkości kopuły. Odtworzenie jej z fotografii było jeszcze trudniejsze, niż restytuowanie znajdujących się skądinąd w jednej płaszczyźnie elewacyj pionowych. Powodować się więc w tym wypadku należało pewnem wyczuciem, które mogło podpowiedzieć w rezultacie kształty nieco inne niż poprzednie lub pozwolić korzystać ze sposobów fotometrycznych. Obecna różnica polega na tem, że poprzednia kopuła znacznie mniejszych rozmiarów nie była usprawiedliwioną tem, co było pod nią, ani więc rozstawieniem ścian, ani ich rozpiętością, ani odstępem od frontowej attyki. Obecna kopuła odpowiada swą wielkością i postawieniem wewnętrznej treści budynku, będąc uwarunkowaną znajdującą się centralnie w stosunku do niej salą wystawową Muzeum Majewskiego.

Wreszcie zadać sobie należy pytanie, czy nie było naszym obowiązkiem odtworzenie dawnej sali posiedzeń Królewskiego

Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Posiadaliśmy szkice Corazziego, plan z roku 1862, sporządzony w związku z rozmieszczeniem dwóch wydziałów Akademii Medycznej w murach byłego pałacu Staszica, znane były prócz tego rysunki perspektywiczne wnętrza sali. Tembardziej było to pociągające, że, jak wyżej wspomniałem, wartość artystyczna tej sali, bodaj, mogła przewyższać wartość elewacji od Krakowskiego Przedmieścia, a powracające rewindykowane z Rosji w tym czasie dzieła sztuki, jak historyczne obrazy i popiersia Staszica, Albertrandi'ego, Załuskich, Sobieskiego, Czarnieckiego i innych, co kiedyś zdołały tę salę, mogłyby powrócić na dawne miejsca. Ale zadanie to byłoby tak radykalnem posunięciem, a koszta takiej przebudowy przewyższałyby conajmniej trzykrotnie koszt odbudowy elewacji, że zrzeczenie się tego zamiaru stało się jakby „racją stanu” całej pracy.

Pomimo więc nieprzywrócenia dawnego planu Corazzi'ego wraz z jego historyczną Salą Towarzystwa Przyjaciół Nauk, pomimo pewnych odstępstw w wyglądzie zewnętrznym, pałac obecny w swym charakterze ogólnym, swej wielkości i postawie jest dla nas tym samym historycznym dawnym pałacem Staszica. Nie zmienia tego wrażenia nawet zewnętrzna inna faktura tynków, bo wykonanych w trwalszej hydraulicznej zaprawie (Kuffstein).

W ten sposób legenda stała się ciałem. Pałac Staszica zmartwychwstał.¹⁾

¹⁾ Oprócz źródeł, cytowanych wyżej str. 1 Gabinet rycin Bibl. Uniw. Warsz. — Akta komitetu wykonawczego odbudowy pałacu Staszica, nadto St. Ł o z a. *Słownik architektów i budowniczych Polaków*. 1917. J. S i e n k i e w i c z. *Projektowane dekoracje ścienne Teatru Narodowego*. Studja do dziejów sztuki w Polsce. Zakład archit. polskiej. 1930.

MARCELI HANDELSMAN

**TOWARZYSTWO
NAUKOWE WARSZAWSKIE
1907 — 1932.**

I. Założenie Towarzystwa Naukowego. Pierwsza inicjatywa utworzenia Towarzystwa Naukowego wyszła od ludzi, którzy bądź uczyli, bądź kształcili się w Szkole Głównej w Warszawskiej, wyszła z porozumienia z Akademią Umiejętności krakowską i Kasą im. Mianowskiego, którą tym samym ludziom udało się stworzyć wtedy, kiedy nie było jeszcze możliwości utworzenia w Warszawie właściwego ośrodka twórczego, naukowego. I poprzedziła wszystkie inne towarzystwa tak intensywnie rozrastające się w Królestwie Polskim po rewolucji 1905 r. i po wydaniu pierwszego prawa o stowarzyszeniach.

21 grudnia 1903 r. w mieszkaniu Wł. Spasowicza, przy udziale B. Ulanowskiego i M. Sokołowskiego utworzono kółko Warszawskich członków Akademji. W niem miał się koncentrować miejscowy ruch naukowy i ono miało kierować pracą młodszych sił kraju, w najściślejszem zresztą oparciu o Akademię, która temu kółku gotowa była przyznać poniekąd prawo swego wydziału. Przez rok pod przewodnictwem T. Korzona, a przy sekretarstwie S. Dicksteina odbywały się miesięczne posiedzenia w mieszkaniu Spasowicza, na których wśród innych zagadnień zajmowano się sprawą zwoływanego przez Akademię Petersburską zjazdu wszechsłowiańskiego lingwistów i językoznawców i gdzie wypracowano szczegółowy plan przyszłej „Encyklopedji Polskiej”. Wykonaniem tego planu miała się zająć Akademią.

W okresie krótkotrwałych rządów w Petersburgu ks. Mirskiego w gronie tem powstała myśl wyzyskania nowej sytuacji dla otrzymania zezwolenia na utworzenie Tow. Naukowego. Już wówczas powstało pytanie zasadnicze co do przyszłego charakteru tego towarzystwa: czy ma ono być wyłącznie naukowem ugrupowaniem akademickiem, czy winno włączyć także element popularyzatorski, zgodnie z panującym wówczas w społeczeństwie Królestwa poglądem na naukę, czy powinno się oprzeć o członków wspierających. W projekcie ustawy dano miejsce „nie tylko ludziom pracującym na polu badań naukowych, ale i przedstawicielom społeczeństwa możliwym stanowiskiem i rozporządzającym środkami materialnymi”. Upadek gabinetu Mirskiego pogrzebał tę pierwszą inicjatywę.

Z drugą, następną — wystąpiono w końcu roku 1906, znowu przy najczynniejszej współpracy Spasowicza. Projekt złożony do zatwierdzenia komisji gubernjalnej w Warszawie w listopadzie stał już na stanowisku organizacji ściśle naukowej. Odrzucony z powodu paragrafu, który nakazywał wyłączne używanie w Towarzystwie języka polskiego, przeredagowany i zatwierdzony ostatecznie 1 marca 1907 r. miał posłużyć za podstawę do utworzenia nowej, a od 75 lat pierwszej naczelnej placówki naukowej w Warszawie. Obok dawnego sporu: czysta nauka, czy popularyzacja, powstały natychmiast inne trudności. Jakim miał być stosunek Towarzystwa do Akademii Krakowskiej z jednej strony, do coraz liczniejszych, młodych, czynnych stowarzyszeń specjalnych, humanistycznych i przyrodniczych, które po r. 1906 zaczęły powstawać w Warszawie. Ostatecznie sformułowano zasady, które wówczas zwyciężyły i na przyszłość wyznaczyły drogi rozwojowi Towarzystwa. Towarzystwo nie zamierzało spółzawodniczyć z Akademią: „ta ostatnia, myślnie, udziela tytułu członka, jako zaszczytnej odznaki, ale nie wymaga bezpośredniego udziału w swych pracach, nasze zaś towarzystwo zmusza członków do prac naukowych i obowiązkowego uczestniczenia w posiedzeniach”. A co się tyczy innych towarzystw specjalnych, uznano, że „nie należy dążyć do centralizacji stowarzyszeń” w Tow. Naukowem, natomiast winno się ono zachowywać względem nich przychylnie i popierać je moralnie i materialnie.

Na takiej podstawie założyciele (Ign. Baranowski, Ant. Bialecki, Ign. Chrzanowski, S. Dickstein, Teodor Dydyński, Wła-

dysław Gosiewski, Władysław Holewiński, Henryk Hoyer, Aleksander Jabłonowski, Karol Jurkiewicz, Jan Kowalczyk, A. A. Kryński, Władysław Smoleński i Teodor Wierzbowski) po dokończonym 30 nowych członków przystąpili (w maju i czerwcu 1907 r.) do czynności przygotowawczych. Podzielili się na wydziały: językoznawstwa i literatury; nauk antropologicznych, społecznych, historii i filozofji, oraz nauk matematycznych i przyrodniczych; wybrali biuro tymczasowe, uruchomili wydziały i zwołali Walne zgromadzenie na dzień 25 listopada 1907 r., w rocznicę założenia Szkoły Głównej, prawie w dzień pierwszego posiedzenia dawnego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. To grono założycieli dokonało pierwszego wyboru członków zwyczajnych towarzystwa w dn. 19 stycznia i 2 lutego 1908 r., stwarzając jego kadry: w liczbie 16 w pierwszym wydziale, 29 w drugim i 39 w trzecim.

Początki Towarzystwa były nie łatwe. W samym towarzystwie wśród jego członków panowała niepewność. Nie było wiary w możliwość istnienia bez znaczniejszych zasobów a środków brakło zupełnie. Społeczeństwo odzwyczało się od rozumienia doniosłości naukowej instytucji. Sytuacja polityczna kraju była poważna i ciągle się pogarszała. I tylko dzięki niestrudzonej ofiarności prof. Baranowskiego udało się przezwyciężyć trudności i obudzić w opinii zaufanie, którego wyrazem stało się później coraz żywsze skupianie darów na rzecz młodego Towarzystwa i centralizowanie przy niem dotychczasowych ważniejszych przedsięwzięć wydawniczych (Źródła dziejowe, Teki Pawińskiego, fundusz im. A. Krasieńskiego i in.).

II. Pierwsze zadania Towarzystwa. Idąc za przykładem Tow. Przyjaciół Nauk, Zarząd Towarzystwa Naukowego pragnął od początku nadać swej działalności charakter planowy. A szukając dróg działania zwrócił się 30 maja 1908 r. z wezwaniem do wydziałów w „sprawie przygotowania projektu poszukiwań naukowych, które według opinji wydziału można i należałoby postawić na porządku dziennym prac Towarzystwa, oraz udzielić mu wiadomości o rozpoczętych lub zamierzonych przez pracowników nauki poszukiwaniach, które zasługiwałyby na przyjęcie ich pod opiekę towarzystwa”. Opinia dwu pierwszych wydziałów była prawie identyczna. Wydział pierwszy obszernie ujmował to, co było także punktem wyjścia programu pracy wydziału II. „Instytucja nasza, chcąc godnie odpowiedzieć swemu przezna-

czeniu, musi mieć w swojej działalności na względzie potrzeby życia duchowego (w zakresie nauki) tego obszaru ziem polskich, dla których Warszawa jest głównym ogniskiem różnorodnych interesów i związanej z nimi działalności. Nauka polska, ażeby się mogła stać użytecznym czynnikiem ogólnoludzkiej pracy nad rozjaśnieniem i rozwiązywaniem zadań, które przyroda, tudzież życie ludzkie zbiorowe i indywidualne nasuwa umysłowi, musi nadewszystko opracować materiał, dostarczany jej przez przyrodę ziemi ojczyściej oraz przez potrzeby i warunki życia narodowego. Dążąc do ujęcia istoty zjawisk, do wykrycia względnej prawdy, musi się jednocześnie liczyć z realnymi potrzebami i środkami danej chwili, z dążeniami życia społecznego i jego różnymi kierunkami". W tem dążeniu do uzgodnienia wymagań czystej nauki z potrzebami życia praktycznego, przeniknięte tradycją i nawiązujące do niej świadomie, dwa pierwsze wydziały kierowały swe plany do badania zjawisk, których widownią były obszary ogniskujące swoje życie duchowe w Warszawie. Zamykano się przede wszystkim w kręgu badań Mazowsza i Warszawy, zarówno w dziedzinie literatury, jak zwłaszcza historii, ażeby przejmując z rąk swego pierwszego prezesa Al. Jabłonowskiego *Źródła dziejowe i Atlas historyczny ziem dawnej Rzeczypospolitej* przystąpić do przygotowania wydawnictwa kodeksu dyplomatycznego Warszawy i całego Mazowsza. Dla wykonania zadań zbiorowych i przygotowania kadrów przyszłych, młodszych pracowników tworzono kolejno komisje historyczną i językową (od listopada 1908 r.), antropologiczną (od stycznia 1909 r.), zjawia się projekt utworzenia delegacji statystycznej (kwiecień 1909 r.), zrealizowany zresztą dopiero w r. 1915 w formie komisji, wreszcie w listopadzie 1910 r. powstaje komisja do badań nad historją literatury.

Dla wydziału III-go projekty prac miały się ułożyć inaczej, choć i tu w październiku 1908 r. powstanie komisja meteorologiczna, ale droga dalsza rozwoju tego wydziału zostanie na początku wytknięta odmiennie. Jeszcze 22 marca przesyła Teodor Dunin zarządowi pismo „o potrzebie założenia instytutów naukowych”. Wypowiada się on przeciwko czysto akademickiemu charakterowi towarzystwa, pragnąłby mu nadać raczej typ badawczy. Jeżeli Polska nie ma zupełnie zubożyć myślowo, musi ona stworzyć wielkie, społecznie ufundowane warsztaty pracy twórczej. „Jeżeli T. N. ma zająć ważne stanowisko w rozwoju naszej nauki,

to musi sobie postawić jako główny swój cel, tworzenie takich warsztatów, ognisk, w których odbywać się będzie produkcja nauki, słowem musi stworzyć instytut naukowy”. Instytut taki na początku, zdaniem Dunina, winienby objąć pracownie: fizjologii, fizyki lub chemii fizykalnej, psychologii doświadczalnej i prawa teoretycznego.

Wezwany przez Zarząd Dunin raz jeszcze na posiedzeniu walnem (25 listopada 1908 r.) projekt swój przestawił. „Pozbawieni własnej nauki, ograniczeni jesteśmy do roli przeżuwaczy cudzych myśli, stąd grozi nam zupełne wyjąłowanie umysłowe, zbanalizowanie. Myśl nasza ulegając obcym i co chwila stosownie do okoliczności i upodobania piszących, innym wpływom, nie może wcale przejawiać się w swym oryginalnym charakterze narodowym. Myśl nie podniecana naukową pracą, powoli przestaje działać, zanika”. I wzywał: „nam potrzeba stworzyć źródła wiedzy u nas w domu. Trzeba nam, aby ludzie pracowali nad czystą nauką tutaj u nas, aby koło ich gromadziła się młodzież, któraby się uczyła myśleć samodzielnie i co więcej, myśleć po polsku”. Zgodnie z wskazaniem pozytywizmu, lecz w imię zasady narodowej, domagał się: „Słowem, potrzeba nam stworzyć wyższą instytucję naukową, której zadaniem byłoby uprawiać czystą naukę”. Dunin realizacji swego planu nie oglądał. Umarł 16 marca 1909 roku.

III. Realizacja koncepcji Dunina musiała z konieczności trwać dłużej i mogła się dokonać dopiero po przezwycięzeniu przeszkód natury materialnej i prawnej, w ówczesnych politycznych warunkach istnienia Królestwa szczególnie doniosłych. Przezwyciężanie to posuwało się odrazu w obu kierunkach.

Wyłoniona z Zarządu komisja w r. 1910 próbowała początkowo wejść w porozumienie z komitetem mającego powstać instytutu im. Nenckiego w Petersburgu. Zabiegi te nie dały wyniku i wtedy komisja ta przygotowała plan własnych pracowni T-stwa oraz zasady ich regulaminu, przyjęte przez Walne Zebranie 12 czerwca 1910. Projekt w ten sposób sformułowany miał być r. 1911 zrealizowany dzięki staraniom Zdz. Dmochowskiego, ówczesnego wiceprezesa, dzięki darowi Józefa Potockiego, przyszłego protektora towarzystwa, który nabył na potrzeby przyszłych zakładów i ofiarował (25 marca 1911) Towarzystwu dom na Śniadeckich 8.

Poprzednio istniejąca komisja uległa przekształceniu. Obejmując zarząd tego domu funkcjonować odtąd zarazem miała jako *Komisja zarządzająca instytut biologiczny* (uchwała Zarządu z dn. 23 marca 1911 r.). Rozszerzona następnie w r. 1912 w *Komisję zarządzającą pracownie naukowe T. N. W.* (uchwała Zarządu 13 czerwca r. 1912) zgodnie z rozszerzającym się planem uległa po osiągnięciu swoich celów zniesieniu 17 stycznia 1913 r., aby ustąpić miejsca nowej, odtąd stałej instytucji kolegjalnej: *Radzie pracowni naukowych T. N.*

W tym okresie czasu do 30 stycznia 1913 r., głównie dzięki zabiegom Zdz. Dmochowskiego i Wł. Janowskiego, oraz Fr. Pułaskiego Towarzystwo Naukowe potrafiło stworzyć wielki instytut badawczy. Dar Potockiego podzielał na społeczeństwo: posypały się dalsze ofiary, a wśród nich najważniejsze dr. Józefa Pawińskiego i rodziny przedwcześnie zmarłego ucznia Pani Curie, Mirosława Kernbauma. W r. 1911 przeprowadzono zmianę statutu Towarzystwa, przewidując wprowadzenie instytutu biologicznego, wybór protektora Towarzystwa i kuratora tegoż instytutu, upoważniając zarząd do przyjmowania darowizn. W roku następnym dzięki pomocy Szym. Dzierżgowskiego w Petersburgu udało się uzyskać w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych zatwierdzenie ustawy dla tworzonoego wówczas instytutu chemiczno-bakterjologicznego (6 października), choć nie w tak rozległym zakresie, jak projektowano.

Do Towarzystwa przystępują kolejno istniejące już wówczas w Warszawie pracownie: w maju 1911 założona jeszcze w 1905 r. przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa pracownia antropologiczna, w październiku istniejąca przy polskim towarzystwie psychologicznem i utrzymywana przez dr. Edwarda Flataua pracownia neurobiologiczna, jesienią również przeniesioną została do gmachu Towarzystwa pracownia mineralogiczna, założona w r. 1904 przez St. J. Thugutta. W Towarzystwie zaczęły powstawać pracownie nowe: w styczniu 1912 r. przystąpiono do założenia z funduszu im. M. Kernbauma pracowni radjologicznej i przejęcia obserwatorium im. Jędrzejewicza, a w ciągu roku z fundacji Pawińskiego uruchomiono fizjologiczną i zoologiczną, jesienią tegoż roku zajęto się organizacją pracowni serologicznej, o charakterze naukowo-praktycznym. Oprócz pracowni przyrodniczych w tym czasie Towarzystwo posiadało już pierwszą pracownię humanistyczną: w r. 1911 Al. Jabłonowski przeniósł do nowego gmachu swoją

pracownię historyczno-geograficzną, przy której w r. 1913 utworzono osobny gabinet paleograficzno-historyczny. Po śmierci prezesa oba oddziały zostały połączone w jeden wspólny Gabinet Nauk Historycznych (uchwała zarządu 28 maja i rady pracowni 4 października 1913 r.).

Posypały się dalsze projekty i powstawały lub przyłączały się nowe zakłady, z których jedne istniały krócej, inne miały ustalić się przy towarzystwie: gleboznawcza, medycyny doświadczalnej, meteorologiczna (w r. 1913), chemii fizjologicznej i patologicznej (w r. 1914), a w obrębie samych zakładów Towarzystwa dokonała się ostatecznie dwustopniowość organizacji: zakłady biologiczne, pod wspólną nazwą Instytutu biologicznego im. Marcelego Nenckiego, stanowiły zwartą całość w obrębie luźniejszej federacji wszystkich zakładów Towarzystwa.

W chwili wybuchu wojny T. N. W. miało już za sobą paroletni okres doświadczenia i przybrało wyraźną fizjonomję: było instytucją akademicką, zorientowaną przede wszystkim w kierunku instytutów badawczych, utrzymywanych wyłącznie z ofiarności publicznej i stałej pomocy kasy im. Mianowskiego, która przez długie lata miała dawać materialne fundamenta Towarzystwu. Nie zatraciło jednakże pozycji naczelnej organizacji naukowej w kraju, a ten charakter przyznawała mu wówczas zarówno opinia własnego społeczeństwa, jak i stanowisko czynników rządowych.

W marcu r. 1912 komisja dumy państwowej, obradująca nad projektem prawa o ochronie zabytków zwróciła się do Towarzystwa Naukowego po opinię. Towarzystwo zwołało naradę przedstawicieli innych towarzystw (opieki nad zabytkami przeszłości) i następnie delegowało do Petersburga swoich przedstawicieli z wnioskiem, który znalazł aprobatę rosyjskich kół fachowych.

W końcu r. 1913 Towarzystwo zostało wezwane przez pietrogradzką Akademię Nauk na naradę w sprawie organizacji międzynarodowego Zjazdu historyków, zwoływanego na r. 1918 do Petersburga. W związku z tem pod kierownictwem Towarzystwa odbyły się w Warszawie narady historyków, a ujawnione tu opinie posłużyły za podstawę instrukcji, którą dano delegatom, udającym się do Piotrogradu (uchwała Zarządu 17 grudnia 1913 r.). Uchwalono do komitetu „gospodarczego” rosyjskiego nie wchodzić, domagać się utworzenia komisji reprezentującej historjografję

polską i podjąć „starania aby prawa udzielone na Zjeździe któremukolwiek językowi słowiańskiemu, przysługiwały również polskiemu”.

Oparte na siedmiu tomach swych Sprawozdań, licznych Pracach i pierwszych publikacjach źródłowych (Wierzbowskiego), Towarzystwo Naukowe wchodziło w okres wojny z rosnącym autorytetem, z wielkim warształtem pracy, lecz bez samodzielnych podstaw materialnych istnienia.

IV. Wybuch wojny, zmiana panowania rosyjskiego na niemieckie, powstanie polskich szkół wyższych w Warszawie, budowa pierwszych organów państwowych polskich, pierwsze urzędy, potem sejm, praca polityczna, dalej trudności finansowe, pierwszych lat istnienia Polski, i potęgująca się dezorientacja, jako skutek dewaluacji, a później inflacji, wszystko to wstrząsnęło podstawami istnienia Towarzystwa. Nie tylko zmienione warunki materialnego istnienia oddziaływały hamująco na bieg prac Towarzystwa, którego majątek przez rekwizycje okupacyjne uległ zniszczeniu, w silniejszym jeszcze stopniu na tempo jego działalności wpłynęło zaabsorbowanie dotychczasowych kierowników i pracowników Towarzystwa bezpośrednimi pedagogicznymi i organizacyjnymi pracami Uniwersytetu i Politechniki, archiwów, bibliotek, laboratoriów, przygotowań organizacyjnych w administracji, w akcji dyplomatycznej, w zarządzie szkół zawodowych, w administracji rolnictwa i dóbr państwowych i w innych działach życia publicznego. W r. 1918 na blisko 100 członków warszawskich Towarzystwa około 70 odeszło do tych innych zajęć, połowa kierowników zakładów Towarzystwa objęła zakłady szkół wyższych państwowych, personel pomocniczy poszedł na pomocnicze lub kierownicze stanowiska rządowe. Dostarczając państwu w ten sposób wykwalifikowanych, przez siebie wyszkolonych albo u siebie wydoskonalonych fachowców naukowych do wszystkich prawie działów życia, Tow. Naukowe pozbawione zostało w całości lub w znacznej części swej energii dotychczasowej i z konieczności musiało ulec chwilowemu zawieszeniu swego rozwoju. Na ten trudny przejściowy okres przypadają jednak zabiegi Towarzystwa uwieńczone powodzeniem o uzyskanie w charakterze spadkobiercy dawnego Towarzystwa Przyjaciół Nauk przyznanego mu przez sejm ustawodawczy Pałacu Staszica¹⁾, rokowania z rządem

¹⁾ Patrz. wyżej M. Lalewicz „Pałac Staszica”, str. 48.

francuskim o umieszczenie w tymże Pałacu Instytutu francuskiego, wreszcie, rzecz bardzo istotna — rozbudowa jednego z działów Instytutu im. Nenckiego założonej w r. 1920 i z niesłychanym wysiłkiem wystawionej na Wigrach (1927—8) stacji hydrobiologicznej¹⁾.

Na ten przejściowy również okres przypada ostateczne urządzenie zakładów, powstanie nowych (G. Korbuta) i dalsze ich przeorganizowanie w większe instytuty: z instytutem im. Nenckiego i antropologicznym oraz Muzeum im. Majewskiego na pierwszym miejscu.

V. Po ustaleniu się stosunków walutowych, po wyjaśnieniu sytuacji majątkowej Towarzystwa, po unormalizowaniu położenia zwłaszcza szkół wyższych, po uzyskaniu stałych zasiłków rządowych Towarzystwo uległo ponownej przemianie organizacyjnej.

Już od pewnego czasu podnosiły się głosy, domagające się powstrzymania od dalszego tworzenia zakładów badawczych bez odpowiedniego zabezpieczenia ich funduszy oraz nawołujące do uwypuklenia strony akademickiej Towarzystwa. Z tego dążenia powoli, po pewnych tarciach wyszła w roku 1928 nowa ustawa. Uchwalona na walnem zebraniu 18 czerwca 1928 r., a zatwierdzona 30 czerwca, podnosiła liczbę wydziałów do czterech, a mianowicie: językoznawstwa i historii literatury i sztuki; nauk historycznych, społecznych i filozoficznych; nauk matematyczno-fizycznych oraz biologicznych. Zachowując dawnych członków z tytułem czynnych, dzieliła członków towarzystwa na zwyczajnych i korespondentów, ustalając ich na 20 w każdym wydziale i grupie. Zakłady Towarzystwa dzieliła na własne i subwencionowane, przeznaczając pewną ich ilość do likwidacji. Reforma w ten sposób podjęta w myśli części członków Towarzystwa miała doprowadzić następnie do zapewnienia Towarzystwu nowego, formalnie wyższego stanowiska w społeczeństwie, musiała wpłynąć na bliższe określenie stosunku do Pol. Akademii Umiejętności i do innych towarzystw naukowych w państwie.

W łonie samego towarzystwa ścierały się dwa przeciwne poglądy. Jedni uważali, że Towarzystwo „łączące w stolicy państwa, tym największym ośrodku naukowym zarówno przedstawicieli różnych dziedzin nauki, powinno z racji swego składu,

¹⁾ Alfred Lityński *Dziesięciolecie stacji hydrobiologicznej na Wigrach (1920—1930)*, 1930.

jakoteż w najistotniejszym interesie swego dalszego rozwoju zmienić swą nazwę” na Akademię (listopad 1929 r.), że powinno doprowadzić do połączenia ze sobą innych Akademii specjalnych, powstałych w międzyczasie w Polsce, a zwłaszcza Akademii nauk technicznych oraz objąć pod swoją opiekę wszystkie towarzystwa specjalne ośrodka warszawskiego. Drudzy dążyli do tego, ażeby doprowadzić do organizacyjnego porozumienia pomiędzy Towarzystwem Warszawskim a innymi najwyższymi towarzystwami naukowymi polskimi, ażeby doprowadzić do planowego podziału prac naukowych pomiędzy poszczególne ośrodki twórczej myśli naukowej. Podjęte przez pierwszych starania doprowadziły do połowicznego wyniku. Projekt przemianowania Towarzystwa na Akademię nie uzyskał większości (21.XI.1929), natomiast 18 marca 1930 r. uchwalono utworzenie przy Towarzystwie V-go wydziału nauk technicznych i trzech sekcji: nauk lekarskich i rolniczych oraz prawniczych i ekonomicznych. Na walnem zaś zebraniu 27 czerwca t. r. dokonano wyboru członków nowych: wydziału i dwu sekcji.

Myśl uzyskania nowej nazwy nie przestała powracać, prowadząc do dalszych wystąpień jej zwolenników, które jednak nie doprowadziły do żadnego wyniku (16 listopada i 12 grudnia 1930 r.). Równocześnie wysunęła się i zwyciężyła koncepcja inna. Miała ona zresztą za sobą doświadczenie szeregu wspólnych przedsięwzięć naukowych, podjętych przez Towarzystwo i Akademię, jak Atlas historyczny ziem polskich i t. p. W wykonaniu zalecenia walnego zgromadzenia Zarząd Towarzystwa po szeregu prac przygotowawczych przedstawił ogółowi członków projekt statutu Unji Naukowych Instytucji Akademickich w Polsce. W myśl tego, przyjętego w dniu 24 czerwca 1931 r. statutu, porozumienie pomiędzy naczelnymi towarzystwami naukowymi w Polsce, t. j. Akademią Polską, Akademią techniczną, towarzystwami Warszawskim i Lwowskim obejmować miało podział prac naukowych, wspólne przedsięwzięcia, opinie o instytutach badawczych, reprezentację nauki polskiej zagranicą, o ile w pewnych działach nie było to zastrzeżone wyłącznie dla Polskiej Akademii, oraz wydawnictwa, przeznaczone dla zagranicy.

Zaakceptowany później i przez inne towarzystwa statut ten dał początek wystąpieniom łącznym związku instytucji akademickich wobec władz państwowych z staraniami o uposażenia budżetowe.

Równolegle czynione były przez Towarzystwo Warszawskie, narazie jeszcze bez możności pełnego zrealizowania, zabiegi o skoncentrowanie znacznej większości warszawskich towarzystw specjalnych przez utworzenie przy Towarzystwie Naukowym wspólnej czytelnicy czasopism.

Rok 1931, a zwłaszcza 1932 mimo znacznych trudności finansowych, mimo konieczności zaprowadzenia najdalej idących oszczędności po przeniesieniu głównych agend do odnowionego Pałacu Staszica wydawać się może zapowiedzią nowej, zwężonej wprawdzie, ale normalnej pracy w ramach ustalonych zasad istnienia.

VI. W życiu wielkich towarzystw naukowych, których przedsięwzięcia zbiorowe są zakładane i obmyślane na całe lat dziesiątki, okres dwudziestopięcioletni jest zaledwie etapem niedługim.

Ale i taki krótki okres czasu da się już ująć w pewną charakterystykę zbiorową, której znamiona wystąpią wyraźniej. Niech nam posłużą tu do charakterystyki dwa kryteria.

Zwracając się ku naszym zmarłym, ku tym 100 członkom, którzy odeszli od nas w ciągu owych lat 25-ciu, możemy w nich i przez nich uchwycić te wszystkie warstwy historyczne, z których składało się naukowe społeczeństwo polskie zaboru rosyjskiego ostatnich lat 75.

Przez Baranowskiego, Baudouina, Faleńskiego, Jabłonowskiego, Kaszewskiego, Krzemińskiego, Lubomirskiego, Spasowicza i Święcickiego towarzystwo związane były żywymi węzłami z ostatnim powstaniem narodowym w obu jego skrzydłach: powstańcem i organicznym. Przez nich, ale także przez Białeckiego, Dydyńskiego, Holewińskiego, Jurkiewicza, Kosińskiego, Kowalczyka, Miklaszewskiego, Struvego łączyło się z Szkołą Główną w jej nauczycielach, tak jak przez licznych jej uczniów wyprowadzało się z niej wprost lub pośrednio. A ci, przeważnie uczniowie Szkoły Głównej i pierwszych lat przejściowego Uniwersytetu Warszawskiego zajmowali we wszystkich działach twórczości wybitne, nieraz całkiem wyjątkowe stanowisko, jako badacze, zawsze zarazem z głęboką podbudową społeczną, z wyraźną tendencją popularyzatorską i z konieczności z skłonnością ku samouctwu: lingwiści — Appel, Rowiński, filologowie, historycy literatury i literaci — Chlebowski, Gostomski, Meyet, Pleniewicz, historycy — Bieliński,

Bogusławski, Gloger, Grabowski, Kraushar i idący własnymi drogami, w swym rozwoju całkiem odosobniony Smoleński, prawnicy — Domaszewski, Krzymuski, Moldenhawer, Ochimowski, Suligowski, Załęski i w dziedzinie historii prawa jeden z najoryginalniejszych Karol Dunin, matematyk — Gosiewski, przyrodnicy — Dziedzicki, Nusbaum-Hilarowicz i wielki botanik Godlewski starszy, i najliczniejsi lekarze — Biegański, filozof, Dobrzycki, Dunin Teodor, Goldflam, Heryng, Mayzel, Neugebauer, Pawiński, Przewoski, Rejchman, Sokołowski. Na nich wszystkich, jak na całym tem pierwszym popowstaniowym pokoleniu, pozytywizm wycisnął swoje piętno wyraźne: na tych, którzy byli jego wyznawcami, jak i na tych, którzy mu się przeciwstawiali. Cechowały ich głębokie religijne przywiązanie do Nauki, wiara w jej wszechpotęgę i najwyższe posłannictwo w narodzie i ludzkości, poszukiwanie praw niezmiennych rozwoju w tej dziedzinie, która była dziedziną ich własnych wysiłków badawczych, a zarazem uczuciowe powiązanie własnej działalności naukowej z obowiązkiem pracy dla innych, dla społeczeństwa, nakaz zrzeszania się i zbiorowego, bezinteresownego wtajemniczania niewtajemniczonych w odsłanianie prawdy. Wśród tego hufca żołnierzy nowej ideologii, miejsce pierwsze, naczelne, nie przez swą działalność naukową, gdyż nie był uczonym, lecz przez rolę, jaką odgrywał w tworzeniu wartości uczuciowych dla całego narodu, zajmował, raczej honorowy, niż czynny członek Towarzystwa od jego założenia, Sienkiewicz.

Równocześnie odchodziła i druga warstwa następnego pokolenia uczonych. Wychowani już w rosyjskim Uniwersytecie Warszawskim, w Uniwersytetach polskich Austrii, w Uniwersytetach Rosji, w innych Uniwersytetach obcych, ci młodszy uczeni w przeciwstawieniu do starszych — społeczników byli przede wszystkim fachowcami — specjalistami. Poczynając od Wierzbowskiego czy Dzierzgowskiego, a kończąc na młodszych i najmłodszych, na Baranowskim Ignacym Tadeuszu i Kryńskim Mirosławie, byli to przede wszystkim ludzie metodycznie nowoczesnie wyszkoleni, doskonale z techniką swego zawodu obznajmieni, nieustannie pogłębiający zakres swoich poszukiwań, ale z reguły nie wykraczający poza ściśle sobie nakreślone ramy i zadania. Nauka była dla nich rzemiosłem i sztuką docierania do prawdy w granicach świadomie sobie narzuconych, w zakresie bardzo

określonego i raczej zwięzającego się przedmiotu, była celem samym w sobie, a nie tylko środkiem dla celów, leżących gdzieś poza nią. Nie znaczy to, ażeby ci anatomowie (Dmochowski, Flatau, Hornowski), chemicy (Bądryński, Koźniewski, Zawidzki), fizycy (Biernacki, Kowalski), botanicy (Raciborski, Rothert), socjologowie (Majewski, Szczepański), krytycy literaccy (Matuszewski), językoznawcy (Porzeziński), technicy (Merczyng), meteorologowie (Merecki), zoologowie (Janicki) a zwłaszcza lekarz-teoretycy, biologowie (Dębiński, Janowski, Jakowski, Kamocki, Noiszewski, Orłowski, Pruszyński, Rzętkowski) nie rozumieli, czy nie doceniali wielkiej doniosłości pracy społecznej. Tylko, że dla nich, nauka a służba społeczna, jednakowo w sobie doniosłe, były to już dziedziny funkcjonalnie odrębne, samodzielne, wymagające każda innej postawy, innego podejścia, których w jednym wspólnym sprzęgnięciu w sobie ujmować nie należało. Wystarczy wymienić jedno wielkie nazwisko odnowiciela wszechnicy warszawskiej i wytrawnego specjalisty lekarza, Brudzińskiego, ażeby dokładnie zrozumieć nastawienie tej nowej, ostatniej warstwy członków Towarzystwa.

Wśród tych, co odeszli, był i Chłapowski Franciszek z Poznania, i Ulanowski i Smoluchowski z Krakowa, i Dybowski, Ernst i Kallenbach ze Lwowa, których nazwiska, nie obecność w Towarzystwie, świadczyć miały symbolicznie o związku moralnym ośrodka Warszawskiego z trzema zakordonowemi, w czasach, kiedy jeszcze dzieliły je od siebie kordony.

Rzut oka w przeszłość to jeden sposób scharakteryzowania Towarzystwa. Drugi — to próba wyjścia z tego, co jest dzisiaj, dla sięgnięcia myślą w przyszłość.

Rzecz to niełatwa i wymagająca dużej ostrożności. Nie sposób bowiem wprowadzać oceny w dorobek dotychczasowy Towarzystwa, jednemu zwłaszcza — historykowi nie sposób ogarnąć owych 1700 komunikatów z najprzeróżniejszych dziedzin nauki, które przedstawiano na wszystkich wydziałach w ciągu ubiegłych lat dwudziestu pięciu, wielu dziesiątków tomów prac i wydawnictw źródłowych.

Stwierdzić tylko można, że do dawniejszych Prac Komisji do dziejów literatury, od r. 1921 przybyły odtąd stale, choć z znacznym wysiłkiem wydawane *Rozprawy historyczne* (dotąd tomów 11), *Archiwum nauk biologicznych* (dotąd tomów 6), *Archiwum nauk antropologicznych* (dotąd tomów 3), *Prace insty-*

tutu im. Nenckiego (dotąd tomów 6), że od r. 1924 Towarzystwo objęło wydawanie *Światowita* (dotąd tomów 2), że od r. 1925 ukazuje się *Archiwum Mineralogiczne* (dotąd tomów 8), że od r. 1926 stacja na Wigrach wydaje *Archiwum hydrobiologii i rybactwa* (dotąd tomów 6), że od r. 1927 wychodzą *Roczniki Komisji historycznej* (dotąd zeszytów 4) i *Rozprawy z polskiego prawa politycznego dawnego i obecnego* (dotąd zeszytów 3), że od r. 1930 wreszcie wychodzi *Planta polonica* (dotąd tomów 2).

W ten sposób, w łonie Towarzystwa obok wspólnych wydawnictw powstało kilka wielkich zasadniczych grup samodzielnych. Nastąpiło zróżnicowanie działalności wydawniczej według specjalności a publikacje towarzystwa zdobyły sobie szczególniejsze przeznaczenie. Prawie cały dorobek środowiska naukowego warszawskiego: większe rozprawy profesorów szkół wyższych, najlepsze prace doktorskie i prawie wszystkie rozprawy habilitacyjne oraz część pracy Archiwów zostały skoncentrowane przy Towarzystwie.

Powiadamy: prawie cały dorobek, brak tu bowiem filologii klasycznej, historii sztuki, filozofji i matematyki, jako grup osobnych, ażeby formuła powyższa mogła uchodzić za zupełnie prawdziwą.

A jeżeli tak jest istotnie, to i dalsza droga Towarzystwa jest przez rozwój dotychczasowy wskazana. Winno ono swą działalnością wydawniczą ogarnąć naprawdę całość dorobku zakładów badawczych Towarzystwa, zakładów Wyższych Szkół warszawskich, słowem stać się — naczelną instytucją kierowniczą, zawierającą zespół wysiłków twórczych stolicy na polu nauki, we wszystkich jej istotnie a samodzielnie rozwijających się gałęziach¹⁾.

¹⁾ Zarys historii Towarzystwa Naukowego został napisany na podstawie Akt Towarzystwa oraz drukowanych sprawozdań rocznych. W historii tej zostały podane nazwiska tylko nieżyjących członków. Z żyjących wymienieni jedynie założyciele.

II
5332

1877-1878